Nr. 147. **We Lwowie, Wtorek dnia 15. Czerwca 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Nil.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. czerwca.

(Reakcyjny Schmerling a parlamentarny Giskra. — Taktyka rządu parlamentarnego przy okrawywaniu autonomii krajów, a mianowicie naszej krajowej Rady szkolnej. — Od dzisiejszego ministerjum nic zgoła nie otrzymamy.)

W r. 1862, za ministerstwa Schmerlinga, czynił Wydział krajowy przedstawienia do rządu o zaprowadzenie polskiego języka jako urzędowego. Ówczesne ministerjum sprawiedliwości odpowiedziało Wydziałowi krajowemu dekretem z d. 19. czerwca 1862 do l. 6067, że uprawnienie języków w sądownictwie jest przedmiotem ustawodawstwa, i tylko w drodze ustawodawczej zmienionem być może.

Tak pojmowało ministerstwo Schmerlinga konstytucję lutową, ministerstwo nieliberalne, reakcyjno-centralistyczne.

Dzisiejsze ministerstwo jest jednak bardzo liberalne, ściśle parlamentarne, więc wprost przeciwnie pojmuje tę sprawę! U niego uprawnienie języków w urzędach już nie jest rzeczą ustawodawstwa, lecz rzeczą administracji! Nieraz już wykazywaliśmy, że liberalizm obecnego ministerstwa głównie zależy w odejmowaniu ustawodawczym czynnikom jak najwięcej atrybucyj, a zagarnianiu ich w zakres władzy rządowej. Niema ani jednej ustawy, uchwalonej w Radzie państwa za teraźniejszego ministerstwa, w którejby najważniejsze sprawy ustawodawcze nie były przekazywane w zakres atrybucyj ministerstwa! Oprócz tego bardzo wiele spraw, do zakresu ustawodawstwa należących, ministerstwo *proprio motu* samo sobie przywłaszcza i rozporządzeniami załatwia. Czynią to albo pojedynczy ministrowie w swoim zakresie, albo gdzie zanadto są ważne sprawy, aby pojedynczy minister śmiał odjąć je ustawodawstwu a zagarnąć do swego zakresu, tam wydobyto formę z czasów absolutnych, i zmieniwszy ją cokolwiek, wydają się, na mocy nieogłoszonych postanowień cesarskich, rozporządzenia, przez wszystkich ministrów podpisane.

Podobnem rozporządzeniem jest i wydane obecnie o języku urzędowym. Uchwaloną w sejmie ustawę usunęło ministerstwo, nie przedłożywszy jej do sankcji cesarskiej. Jako powód odsunięcia podaje zasadę, wprost przeciwną zasadzie, wyznawanej przez nieliberalne ministerstwo Schmerlinga, a wyrażoną w zacytowanej powyżej odpowiedzi na przedstawienia Wydziału krajowego. Schmerlinga osławione z nieliberalizmu i nieparlamentarności ministerstwo, uznawało uprawnienie języka w urzędach jako rzecz ustawodawstwa. Dzisiejsze zaś przeciwnie orzeka, iż uprawnienie to nie jest rzeczą ustawodawstwa. A samowolnem orzeczeniem tem ministerstwo pozbawia ustawodawczą władzę, pozbawia sejmy krajowe, jednej z najważniejszych atrybucyj, a samo ją sobie przyznaje. Chociaż jedynie czynniki ustawodawcze mają prawo interpretacji konstytucji, to jednak ministerstwo konstytucyjne, parlamentarne, ponija ten przez wszystkie konstytucyjne rządy uznany aksjomat, i samo nietylko już interpretuje konstytucję, ale nawet dekretuje ustawy i wydaje jako rozporządzenia.

Niedawno pan minister oświaty wydał także ustawę jako rozporządzenie, ustawę, której uchwalenie należy do zakresu sejmów, a wykonanie do Rady szkolnej. Dr. Hasner nadesłał do pana *statthaltereileitera* ukaz, aby już w tym roku w szkołach realnych zaprowadzono popisy dojrzałości. W ukazie tym minister oświecenia pomija zupełnie Radę szkolną, a poleca wykonanie panu *statthaltereileiterowi*!

Całkowite ustawodawstwo co do szkół realnych i technicznych należy do sejmu krajowego. Zaprowadzenie w szkołach realnych popisów dojrzałości jest niezawodnie aktem ustawodawczym. Sam p. minister w swoim ukazie wspomina, iż niektóre sejmy uchwaliły takie popisy dojrzałości wprowadzić. Według statutu Rady szkolnej, najwyższą w sprawach szkolnych władzą wykonawczą w kraju jest krajowa Rada szkolna, a nie pan *Statthaltereileiter*. W tym ukazie więc wdziera się pan minister i w zakres ustawodawczy sejmów krajowych, i podkopuje zakres Rady szkolnej!

A tak nieustannie krok za krokiem postępuje dzisiejsze ministerstwo. Nieustannie tym sposobem ścieśnia zakres sejmów krajowych, przyznany im nawet ustawą grudniową. Wszystkie rządowe wnioski do ustaw, podawane do uchwały Rady państwa, mają tę cechę. A co nie daje się osiągnąć ustawą państwową, to ministerstwo dopiąć usiłuje to gremialnemi rozporządzeniami, to ordonansami pojedyńczych ministerstw. Od chwili uchwalenia rezolucji w sejmie naszym, wyszło już kilka ustaw, ścieśniających zakres sejmowy, wyszło już kilkanaście rozporządzeń, czyniących toż samo. Kraj upomina się o rozszerzenie autonomii. Obecne ministerstwo przeciwnie ścieśnia coraz więcej już istniejącą. Ktoby wobec tych faktów twierdził, iż za rządów obecnego ministerstwa, tak konsekwentnie w tym kierunku działającego, da się chociażby część żądań w rezolucji zawartych osiągnąć, ten działa albo jak niedołęga, i sam siebie i drugich bałamuci — albo w złej wierze.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 24. i 25. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje p. Walentego Kozla nauczycielem przy gimnazjum w Rzeszowie,

przy szkołach ludowych zaś następujących nauczycieli:

Józefa Home w Grabiu,

Jana Kmiakiewicza w Woli Pełkińskiej,

Jędrzeja Muszkę w Spasie,

tudzież p. Łukaszewskę nauczycielką w Cieżkowicach.

II. Rada zezwala na otworzenie pensjonatu żeńskiego pannie Dobrzańskiej w Krakowie.

III. Rada wyraża swoje uznanie za prawdziwą gorliwość około szerzenia oświaty ludowej i staranność o szkoły ludowe:

Księdzu Janowi Kolbuszewskiemu, dziekanowi i proboszczowi w Jodłowej.

Ks. Janowi Jurczakowi, proboszczowi w Siedliskach.

P. Paulinie Stefanii Morskiej, właścicielce dóbr Ryglic i

p. Marjanowi Mysłowskiemu, burmistrzowi w Brzostku.

IV. Rada nadaje posadę dyrektora szkoły głównej w Chrzanowie, p. Klaudjuszowi Petryce, dotychczasowemu dyrygującemu nauczycielowi szkoły trywialnej w Bieczu.

V. Rada poleca na wniosek grona nauczycielskiego gimnazjum św. Anny w Krakowie do użytku uczniów ewangelików na tem gimnazjum, książkę pod tytułem: „Przewodnik objaśniający mały katechizm Lutra, przełożony z dzieła dr. Jana Konrada Irmiszera, aprobowany przez fakultet teologiczny w Erlandzie, przez ks. Gustawa Manitiusa, pastora. Warszawa 1866.“

VI. Rada rozdała stypendja pedagogiczne, preliminowane na rok bieżący, następującym kandydatom i kandydatkom nauczycielskim:

W Tarnowie: Karolowi Łaszczyńskiemu, Adamowi Kusionowiczowi, Józefowi Leszczyńskiemu, Aleksandrowi Mazurkiewiczowi.

W Krakowie: Ignacemu Dąbrowskiemu, Stanisławowi Dobrowolskiemu, Janowi Kowalewskiemu, Kazimierzowi Taraskowi, Adamowi Wyrobiszowi, Leonowi Fiderkiewiczowi, Romualdowi Kalinowskiemu, Romualdowi Olszewskiemu, Józefowi Rosnerowi i Józefowi Wołochowi.

W Jarosławiu: Karolowi Bierońskiemu i Józefowi Jędrzejowskiemu.

W Przemyślu: Józefowi Czopanowskiemu, Szczepanowi Mossoczemu, Władysławowi Skwirczyńskiemu i Leonowi Rakuckiemu.

W Buczaczu: Teodorowi Lisowskiemu i Janowi Ulwańskiemu.

W Staniątkach: Anieli Pachuckiej i Anieli Paszyńskiej.

W Przemyślu: Julii Fuss i Marji Szuster.

We Lwowie: Marji Kroll, Julii Exner, Katarzynie Janiszewskiej, Julii Lewickiej i Aureli Utschik.

W Krakowie: Stefanii Jancz, Augustynie Stypkowskiej, Marcelinie Justynowiczównej, Eugenii Maciszewskiej i Anieli Rudnickiej.

Stypendja pedagogiczne dla kandydatów na nauczycieli szkół realnych po 100 złr. udzieliła Rada pp. Franciszkowi Groelemu i Janowi Dyszkiewiczowi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 11. czerwca.

(*α*) Moskale powzięli zamiar, wszystkie miasta powiatowe związać z Warszawą za pomocą sieci telegraficznej. Kraj zubożały nie wiele z tego skorzysta; główna korzyść wypadnie na stronę rządu.

Dawny plan połączenia dworców kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-petersburgskiej, ma także przyjść do skutku. Droga żelazna, łącząca oba wyżej wzmiankowane dworce, okrążywszy Warszawę w kierunku Woli i Parysowa, skręci na wschód po za odpolowe szańce cytadeli, i przecinając Wisłę pod strzałami tejże, przeskoczy na Pragę w północnej stronie od fortu Lewickiego.

Wkrótce ma być wybudowanym centralny dom dla obłąkanych. Szpital ten pierwotnie miał stanąć albo na folwarku pomisjonarskim w samej Warszawie, albo w Marymoncie, gdzie dawniej mieścił się, zniesiony przez Moskali, instytut agronomiczny. Ostatecznie zdecydowano się zbudować go na prawym brzegu Wisły. Na ten cel, o strzał armatni za rogatkami moskiewskiemi Pragi, zakupioną została Kamionka od p. F. Flamma, adwokata tutejszego. Dom obłąkanych będzie stał właśnie na miejscu, gdzie się odbywał ostatni akt krwawego dramatu bitwy grochowskiej. Przestrzeń, która zostanie objętą zabudowaniami i ogrodami, stanowiącemi jedną całość szpitalu, wynosi 60 morgów nowopolskich — i przyznać należy, że do urzeczywistnienia tak ważnego przedsięwzięcia, namiestnik Berg przystępował z należytą roztropnością. Dla osądzenia projektu zebraną była komisja biegłych, z tutejszych lekarzy i architektów znakomitych złożona. Nawet wzywano do dania opinii p. Balińskiego (siostrzeniec Śniadeckiego), profesora akademii medycznej w Petersburgu. Rząd wszystkie projekta komisji przyjął; nie zgodził się z nią tylko w jednym punkcie, a mianowicie uparł się przy swojem, i nie w Marymoncie — jak nasi uczeni chcieli tego — lecz za Pragą wybrał miejscowość. Powodem do tego, o ile się zdaje, były względy czysto-militarne. Tak ogromny gmach, jakim ma być dom dla obłąkanych, stojący w takiem miejscu jak Marymont, mógł się stać w czasie wojny silnym punktem oparcia w ręku nieprzyjaciela, zagrażającego cytadeli — gdy przeciwnie, stojąc za Pragą, okrążony wałem i obsadzony drzewy mocnemi, tęż samą usługę może oddać wojsku moskiewskiemu. W razie bowiem, gdy nieprzyjacielowi uda się opanować Warszawę, łatwo będzie szpital w mowie będący przerobić na silną redutę wzmocnioną zasiekami, której ogień skutecznie razić zdoła wojska, debuszujące na prawy brzeg Wisły. Wracając do strony techniczno-naukowej, spieszę dodać, iż pan Rotte, starszy lekarz szpitala Jana Bożego, i pan Tournelle, jeden z lepszych budowniczych naszych, którym kierunek robót poruczonym został, nie szczędzili starań, by godnie wywiązać się z zadania swego. I szczęśliwym jakimś trafem, ani jeden z Moskali nie został dopuszczonym do brania udziału w pracy tych panów — co daje nam zupełną rękojmię, że szpital zamierzony odpowie rzeczywiście wszelkim wymaganiom psychiatrji, i że po raz pierwszy od lat sześciu — grosz publiczny nie zostanie ani zmarnowanym, ani rozkradzionym. Panowie Tournelle i Rotte w roku zeszłym jeździli za granicę, by naumyślnie przypatrzyć się zakładom dla obłąkanych w Osnabrück, Heppenheim i Neustadt, i zasięgnąć rady takich specjalistów, jak sławny Leer naprzykład.

Niedawno został ukończony nowy ratusz. Stoi on na tem samem miejscu co dawniejszy, spalony w 1863 roku. Nowy ten ratusz byłby zupełnie pięknym, gdyby go nie szpeciła wieża dla straży ogniowej, i gdyby posuniętym został o jakie 20 sążni więcej na prawo.

Koroniarz w Galicji

czyli

powieści powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział II.

(Ciąg dalszy.)

(Z którego wynika, że wicehrabia de Tournebroche nie powinien być grubianinem, i że p. Kajetan Asakasowicz jest tęgim patrjotą i męczennikiem sprawy ojczystej).

Szlachcicowi, który wiózł pana majora Jana Warę, polecono tego ostatniego jako niezmiernie ważną figurę, wysłaną przez rząd francuzki w celu naocznego przekonania się o stanie rzeczy w Polsce. Ażeby ciekawy Galicjanin nie naprzykrzał się panu Arturowi natrętnemi pytaniami, dodano, że wysłannik Napoleona III. nie mówi inaczej, tylko po francuzku. Ponieważ szlachcic oprócz ojczystej mowy i trochę w szkołach zachwyconej niemieczczyzny i łaciny nie znał żadnego innego języka, więc nie było sposobu prowadzenia rozmowy, jak chyba na migi. Szlachcic tylko od czasu do czasu z pewnym rodzajem bogobojnego uszanowania spoglądał na pana Artura, a ten ze swojej strony mierzył go wzrokiem, który zdawał się mówić: — Wielki to zaszczyt dla Waści i dla waścinej taradajki, że wieziecie człowieka, który tydzień temu zaledwie miał poufną konferencję z samym Napoleonem! — Szlachcic rozumiał znaczenie tego wzroku i za każdym razem, gdy się z nim spotkał, kłaniał się z największem uszanowaniem, wyjmując cybuch z ust i uchylając czapki. P. Artur kiwał łaskawie głową, puszczał kłąb dymu z cygara w oczy poczciwemu szlachcicowi i rozpierał się jak mógł najwygodniej na trzęsącym nielitościwie wózku węgierskim, ażeby zabić czas dumaniem. Szlachcic zaś myślał sobie, że to dalibóg bardzo grzeczni ludzie ci Francuzi!

O czem dumał p. Artur? Czy o ciemnych włosach i o czarnych oczach pani Małgorzaty, czy o cudownym błękicie źrenic jej jasnowłosej pasierbicy? Jedne i drugie warte były dumania, i w istocie p. Artur przypominał sobie z upodobaniem, co to za rozkoszna Galicjanka, ta pani Szeliszczyńska, i co to za świeży, nadobny kwiatek, ta panna Celina. Przykro mi jednak, że z obowiązku rzetelnego historjografa muszę dodać, iż do tych miłych i poetycznych wspomnień pana Artura mieszały się daleko prozaiczniejsze. Ściśle biorąc — myślał on sobie, lwowskie moje gosposie są wprawdzie niczego, ale brak im jeszcze wielu rzeczy. Najprzód, w całym ich układzie i w całym domu czuć niewykorzeniony jakiś szyk prowincjonalny, — gdyby nie kwestje patrjotyczne, doniesienia z placu boju, fabrykacja nabojów i skubanie szarpii, nie byłoby nawet przedmiotu do rozmowy, — dowcipu, sprytu ani za grosz — pani Szeliszczyńska pyta się tylko wiecznie, czy każdy Warszawianin taki bałamut? i zaraz potem z głębokiem westchnieniem przechodzi na temat niewierności mężczyzn w ogóle, a lekkomyślności pana Szeliszczyńskiego w szczególności — otóż i rozmowa na cały wieczór. Z panny Trzeszczyńskiej trudno wydobyć choćby słówko. *Pour un causeur, comme moi, ce n'est rien!* Wszystko to jakieś nieruchliwe, sztywne, bez życia — nie tak jak u nas w Warszawie. Przecież tu w tej skamieniałej Galilei muszą istnieć jakieś inne kobiety. Ha, rozpatrzę się — i zdaje się, że puszczę w trąbę moje Lwowianki.

Ostatni ten frazes wyjąłem z listu, który wkrótce potem otrzymałem od pana Artura. Zgorszyła mię niezmiernie jego niewdzięczność, bo wiedziałem, jak dobrze był przyjmowanym w domu pani Szeliszczyńskiej, i jak troskliwie ona wypytywała się zawsze o niego po jego wyjeździe. Co się tyczy Celiny, jestem przekonany, że przynajmniej sześć razy na dzień przypatrywała się w sekrecie jego fotografii i odczytywała wiersze „jego utworu“, które wpisał był do jej albumu. Jeden z nich zaczyna się tak:

Módl Ty się za mną, gdy w rozpaczy ginę,
Za winę ojców, i za własną winę;
Módl Ty się za mną, by się w moim grobie
Nie opiekielnił żal wieczny po Tobie!

Właściwie autorem tych wierszy jest ś. p. Zygmunt Krasiński, ale p. Jan Wara wpisał i podpisał je jako swoje własne, a ponieważ p. Jan Wara w domu pani Szeliszczyńskiej był najwyższą pod każdym względem powagą, więc nawet sam Julian Klaczko nie byłby zdołał i nie zdołałby teraz jeszcze wytłumaczyć pannie Celinie, że prześliczny ten poemacik, nad którym tyle łez wylała, nie był napisany umyślnie dla niej przez pana Artura Kukielskiego.

Zresztą, nietylko panna Celina znajdowała się w takim błędzie. Znam pewien dom na wsi, gdzie dotychczas przechowują w manuskrypcie znaczną część dzieł Słowackiego i wierzą, iż to są płody poetycznej muzy pana majora Wary. Profesor Małecki przekona może kiedy redaktora *Gazety Narodowej*, że wystąpił z Rady szkolnej nie z braku, ale ze zbytku odwagi cywilnej — ale nie przekona nigdy posiadaczki owych manuskryptów, że „W Szwajcarji“ i „Ojca Zadżumionych“ pisał kto inny, niż znany pod pseudonimem Jana Wary najprawdziwszy ze wszystkich prawdziwych potomków Ruryka, książę Artur Czetwertyński. Od czegożby nakoniec Galicja była Galicją, gdyby się w niej nie wydarzały od czasu do czasu rzeczy tego rodzaju, gdyby w niej nie było poetów, którzy piszą Bajrona na nowo, i historyków, którzy co roku na nowo przepisują swoje własne dzieła, a nadewszystko, gdyby dla tych poetów i historyków brakło wielbicieli?

Pan Jan Wara miał przynajmniej ten dobry gust, że jeżeli popełniał plagiaty, to już z Krasińskiego albo ze Słowackiego. Ale nasi galicyjscy plagiatorowie nie przebierają bynajmniej, okradają jedni drugich, albo i sami siebie. Dożyjemy jeszcze może i tego skandalu, że ktoś okradnie — pana Aurelego Urbańskiego. Byłaby to wprawdzie sposobność do powiedzenia: *Ce qui vient de la flûte, s'en va par le tambour*, ale czyn byłby przeto niemniej karygodnym i świadczyłby, iż u nas i najbiedniejszy nie może być pewnym swego mienia. Pan Kukielski okradał zaś tylko bogatych, i oto jeszcze jeden dowód wyższości Kongresówki nad Galicją.

Nad tą wyższością zadumał się był właśnie pan Artur, powziąwszy postanowienie „puszczenia w trąbę“ swoich opiekunek lwowskich. Był on wprawdzie dopiero od kilku godzin wicehrabią i księciem, ale czuł, że mu z tą rolą będzie wcale do twarzy, i że nie okaże się niegodnym swoich tytułów. Dlaczegożby miał zajmować się nadal dwoma tak codziennemi istotami, z któremi los go przypadkiem sprowadził i nigdy już może nie sprowadzi? Galileja ma przynajmniej tę jedne zaletę, że jest długa i szeroka, jest się gdzie obrócić i poszukać za czemś lepszem. Przytem naród potulny, łatwowierny, a po części przekonany o tem, że każdy, co przyjeżdża z daleka, mędrszym jest od tych, co są na miejscu. Czetwertyńskich niema w całym kraju, są aż gdzieś na Wołyniu i mogą tu mieć krewnych — ale pan Artur wywodził się z Białej Rusi, a tam mogła przed wiekami osiąść jedna gałąź tej rodziny i pójść prawie w zapomnienie póki wypadki z r. 1863 nie wyrzuciły jednego z jej potomków na terytorjum galicyjskie. Tak rozumował p. Artur i wnosił ztąd, że w stronach, gdzie na dwadzieścia mil wokoło nikt go nie zna, i gdzie zresztą nie spodziewał się długo zabawić, może Kukielski być doskonałym Czetwertyńskim, i może mu z tem być tak dobrze na wsi, jak mu było bez tytułu we Lwowie. Każdy przyzna, że rozumowanie to było słuszne, i że równie w Galicji, jak w Lodomerji, a nawet w Towarzystwie narodowo-demokratycznem we Lwowie, umieją ludzie poznać się na różnicy między księciem a prostym śmiertelnikiem i oddać każdemu, co mu się należy.

Znajdzie się za to w Galicji i poza Galicją niemało takich, którzy powiedzą, że żart tego rodzaju, jak go sobie pozwalał p. Artur Kukielski, nie koniecznie był godziwym. Co do tego punktu, mogę zapewnić, że p. Artur nie zastanawiał się nad nim wcale, i że gdyby się nawet był zastanowił, to byłby zapewne stłumił skrupuły swoje tą uwagą, że to nikomu nie szkodzi, jakie on przybiera nazwisko. Dopiero gdyby chciał wyzyskiwać na własną korzyść urok przybranego tytułu, byłoby to nieuczciwością, ale o tem nie było mowy: pan Artur jechał organizować oddział, przeznaczony do szachowania sił moskiewskich na Rusi, i pochlebiał sobie, że w charakterze księcia daleko lepiej uskuteczni tę organizację, niż bez tego charakteru. Układał sobie właśnie w duchu, jakim sposobem najlepiej ma dać do zrozumienia każdemu, z kim się zetknie, iż za paszportem wicehrabiego de la Roche-Chouart jeździ właściwie książę Artur Czetwertyński, gdy wtem nagle siedzący obok niego szlachcic zbladł jak chusta i krzyknął na swego woźnicę: — Stój!

P. Artur spojrzał na niego ze zdziwieniem. Znajdowali się w dolinie, w której po lewej stronie drogi ciągnął się las bukowy, podszyty gęstą leszczyną. Na prawo były łąki rozległe, a za temi widać było w odległości ćwierć mili jakieś miasteczko. Droga ciągnęła się w górę krętym wąwozem. W tę stronę szlachcic, podniosłszy się w górę, wlepił wzrok pełen obawy. P. Artur zwrócił także mimowoli oczy tamtędy i spostrzegł migocący się i poruszający w wąwozie, o kilkaset kroków od bryczki, koniec bagnetu.

— Żandarm, jak mi Bóg miły, żandarm! wołał szlachcic.

Wtenczas na prawdę upiększałby plac Teatralny, a tak jak jest dzisiaj — wszystko to wygląda jakoś nie zupełnie dobrze. Ratusz i teatr jakby z ukosa na siebie spoglądają — gdy tymczasem pierwszy drugiemu miał służyć jako pendant harmonijne. Bióra ober-policmajstra i prezydenta miasta Warszawy zaczęły już swoją instalację do nowego gmachu. Opróżniony tym sposobem pałac namiestnikowski ma być z rozkazu carskiego darowanym przez miasto Bergowi, jako dowód wdzięczności za łaskawe jego rządy. W pałacu zaś prymasowskim umieszczoną będzie szkoła junkrów.

Wszystkie te budowle, z których jedna dopiero— mianowicie ratusz — przyszła do skutku, służą według zdania moskiewskiego za nowy dowód (*NB* jakie były dawniejsze dowody? o tem nic nie wiemy i Moskale nie wspominają) pieczołowitości rządu o dobro Polaków! Zacny Niewiarowski nie może się dosyć nadziwić dobroci wspaniałomyślnego monarchy, jakby to car z własnej kieszeni kazał wystawić ratusz i darował Warszawie! Od lat sześciu rząd moskiewski ani grosza nie obrócił na dobro kraju. Szpital dla obłąkanych jest dopiero nadzieją — poczekajmy aż stanie. A oprócz szpitalu w projekcie — cóż takiego rząd zrobił, coby na jakąkolwiek pochwałę zasługiwało? Nic — a przecież środków nie brak. Królestwo Polskie na 2230 mil kwadratowych, posiadając 5,500.000 mieszkańców, płaci podatków rocznie około 28,000.000 rubli srebrem (nie licząc powinności w naturze, podatków miejskich i gminnych, oraz zdzierstw czynowników) a oprócz tego akcyza przynosi Moskalom przeszło 12,000.000 r. s. Cyfry te są urzędowe, z budżetów przez ministerstwo ogłaszanych wyjęte, wynoszą ogółem 40 milionów r. s. i nie są urojone. Bogata Belgia, licząca tylko o pół miliona mniej od nas ludności, przynosi, o ile mnie pamięć nie myli, taki sam dochód. Lecz cóż za różnica w zużytkowaniu onego! Niech na to odpowie sam Niewiarowski — ten wieczny dyrektor chóru, sławiącego rząd. Tam gdzie idzie o interes, choćby materjalny narodu naszego, car nietylko nie udzieli ani grosza ze skarbu publicznego — ale nawet robi co tylko jest w mocy jego, by niedopuścić mieszkańcom kraju, chociażby prywatnemi środkami, polepszyć opłakany stan kraju. — Mam tu na myśli dwie rzeczy, któremi bardzo tu wszyscy zajęci jesteśmy. Pierwszą jest nowa pożyczka Towarzystwa kredytowego, drugą — koleje żelazne z Warszawy do Gdańska, i z Brześcia litewskiego przez Białystok, Grajewo do Ełku.

Na zaciągnienie nowej pożyczki w Towarzystwie kredytowem rząd moskiewski, pomimo starań i próśb wszelkich, od lat 4 nie chce się zgodzić. Przyczyna tego jasna; oto, ni mniej, ni więcej, tylko diejatiele moskiewscy na żaden sposób nie pozwolą, by obywatele nasi choć cokolwiek mogli podreperować się w interesach swoich. Dzisiaj, przy zachwianem stanowisku komitetu urządzającego, błysnęła znowu niejaka nadzieja, iż starania dyrekcji głównej, w Petersburgu czynione, odbiorą pożądany skutek i obywatelom nareszcie pożyczka wydaną zostanie. W tem wszystkiem jednak nic tak bardzo pewnego — i bardzo być jeszcze może, iż rząd, jak zawsze, odmówi. Co się zaś tycze wyżej wzmiankowanych kolei żelaznych, to niema prawie najmniejszej nadziei by przyszły do skutku. Według zdania liberałów, kolej z Warszawy do Gdańska i z Brześcia do Ełku a zatem do Królewca, odrzucając Polaków ku Prusom, nadwerężyć może węzły, któremi oni z taką usilnością starają się przywiązać Ziemie polskie do macierzy, Moskwy. A zresztą po co mają się bogacić Prusacy i Polska? Czyż nie lepiej handel z nad Bugu i Niemna zwrócić do Libawy, bliższej interesom Moskwy? Takie jest rozumowanie Moskali, i ze wszystkiego widać, że starania przedsiębiorców pruskich i naszych skończą się na niczem. Czytając artykuły moskiewskich publicystów, tyczące się kolei prusko-polskich, tyle w nich widocznej niechęci ku Prusom, że można posądzić Berlin o jakąś zdradę polityczną względem Moskwy. Jaką? naturalnie my tutaj o tem sądzić dobrze nie możemy. Wy ze swego stanowiska lepiej możecie dojrzeć co się dzieje na szerokim świecie.

Paryż d. 10. czerwca.

(*Al. W.*) W *Girondins* jeden z francuzkich geniuszów mówił: „Brzegi morskie i góry — to granice słabych; granicami narodów są ludzie;“ a w kilkanaście lat potem Ulbach dodał, gdy bardzo wiele prawiono o granicach Renu: „Granice, które podobna odzyskać, są to tylko granice żywe, granice ludzi! A czy zajmują się niemi? Gdzie są one?“ Dla tej to pobudki dziś wolę się zająć ludźmi żywymi, wytykającymi granice cywilizacji, niż wnioskami o doniosłości kilkudniowego pobytu w Paryżu królowej holenderskiej, i to tembardziej, że lada przypadek może do kozy wtrącić przechodzącego spokojnie przez Montmartre sprawozdawcę waszego z Paryża.

Paryż teraz i cała Francja nie były tylko widownią głosujących na deputowanych. W wielu bardzo departamentach, po miastach i wsiach szarżowała konna żandarmerja i niejedna osoba została raniona szablą. W samym Paryżu już trzy z rzędu wieczory dość są nieprzyjemne na niejednej ulicy. O tem więc ciekawem zjawisku słów kilka należy powiedzieć. Wieśniak francuzki nie przechodzi bardzo oświatą naszego. Nie wiele on oświeceńszy od naszego wieśniaka, jest tylko może więcej przedsiębiorczy. Na taki więc żywioł rząd francuzki może łatwo oddziaływać, cała też intryga kandydatur rządowych na nim głównie się opiera. Rząd straszy ciemnego rolnika miastami, usposobienie liberalne miast przedstawiając jako coś komunistyczno-rewolucyjnego. Zgromadzenia ludowe miast opisano ludowi wiejskiemu jako zamachy ku zniesieniu wolności, religii, rodziny i władzy cesarskiej, i takie broszury rozrzucono wszędzie. Niedziw zatem, że po raz pierwszy od wieków obdarzony prawem powszechnego głosowania syn Francji, zastraszony drzy o całość tego najsłuszniejszego prawa i wobec możliwości zachwiania stosunków obecnych.

W agitacjach przedwyborczych odezwy i listy merów bywają obrzydliwe. Tak pisze jeden: „Czyż mieliście kiedy odbyt podobny na wasze bydło i nabiał, jak za panowania cesarza? Chcecież stracić to wszystko?“ Albo: „Sądzę, że wieczną wdzięczność okażecie za zbudowanie poręczy na publicznej drodze z rozkazu cesarza, o co gmina tak usilnie prosiła“. To znowu: „Pan N. N. jest osobistym przyjacielem cesarza, cesarz chciałby go widzieć wybranym“ — i mnóstwo podobnych, a czasem daleko bezczelniejszych zachęcań do głosowania na rządowych kandydatów.

Jeżeli z jednej strony wszystko to dowodzi obrzydliwego poniżania się rządu w wypaczaniu i demoralizowaniu wolnej woli i żądań narodu, które jedynie mogą być normą słuszności postępowania naczelników władzy państw, o tyle też walka z podobnemi zabiegami staje się podniosłą i szczytną.

Miasta większe są liberalne i demokratyczne, w większości znacznej. Bordeaux dało kandydatom opozycyjnym prawie 12.000 głosów więcej niż rządowym, Nantes przeszło 6.000, Lille tyleż prawie, i t. d. A jednak z żadnego z tych miast nie wyszli z urn opozycyjni kandydaci. Zdawałoby się, że tam głosy były rozstrzelone. Bynajmniej! Głosowano na jednego — i zawsze nastąpiła porażka. Rząd bowiem za pomocą straży polowej, żandarmów i t. d. zawsze na swą stronę przekabacał wieśniaków, lub, korzystając z ich niewiadomości, uwiadamiał ich jedynie o kandydacie rządowym, tak że nawet nie wiedzieli o istnieniu jeszcze jakiego innego kandydata. A ponieważ stanowienie okręgów wyborczych przysłuża tylko władzy, więc samowolnie przyłączając do miast, albo do części miast gminy miejskie, ćwiartując miasta na kawałki, rząd mógł zawsze unicestwić głosy miejskie, jeżeli były niezgodne z jego żądaniami. Do odniesienia stanowczego zwycięztwa nad kandydatem rządowym, trzeba było sobie zapewnić departament. Tak się stało w rozćwiartowanem Bordeaux, że choć dało 12,000 głosów kandydatowi opozycji, otrzymało jednak przedstawiciela rządowego; podobnież Nantes i Lille.

Jasna więc rzecz, że miasta te oburzają się do najwyższego stopnia, a oburzenie nie zawsze da się utrzymać w granicach rozwagi. Ztąd też zajścia między ludnością miejską i wiejską, lub też między stronnikami różnych kandydatów po wsiach. W niezmiernie przeważającej liczbie wsi były tak znaczne bójki, że ledwie je można było siłą rozpędzić. Podobnież się stało i w Bordeaux, gdzie z wieśniakami doszło do wielkiego stopnia roznamiętnienia. Szarżowała żandarmerja z gołemi pałaszami, przy bębnach wzywano do rozejścia się, kaleczono i więziono. W Nantes ludność widząc na swoją szkodę, że wybrawszy Guepina, demokratę, musi mieć deputowanego Goudina, rządowego, tłumnie koło ratusza wywoływała swego wybrańca, i płatała figle rządowemu stronnikowi. Krzyki te nie miały nic w sobie rewolucyjnego. Rząd jednak nie mógł się zachować obojętnie w tak fałszywem położeniu. Dokuczanie stronnikowi rządowemu wzięto za obrazę władzy, przypuszczono kilkakrotnie szarżę, raniono kilkoro ludzi szablami, stratowano kilkoro końmi, jakąś kobietę zabito. W St. Etienne sekretarz mera strzelił do tłumu i ranił człowieka, który na trzeci dzień umarł. I podobnie w innych miastach. Wszystkie te wypadki wykazują, jak jest niebezpieczny system rządowego wdawania się bezpośrednio w walki wyborcze.

Inaczej, chociaż nielepiej działo się w Paryżu. Na prowincji głosy demokratów unieważniano głosami wieśniaków, o ile się to rządowi udawało. W Paryżu niepodobna było tego dokonać. Za słaba jest liczba wieśniaków departamentu Sekwany, nadto i mniej więcej życie obok stolicy nie przedstawia tego tak wielkiego przeciwieństwa. Ale chciano tu oszukać ludność, i wszyscy rządowi kandydaci usilnie twierdzili, że są niezależni i liberalni. Upadek Olliviera, najpopularniejszego z nich, dowiódł rządowi, iż nie może wcale polegać na osobach mu oddanych nawet dwuznacznie, że owszem popierając swoich, wprowadzi do Ciała prawodawczego republikanów. Trzeba było się chwycić innego środka. Wypadło wybory zrobić jak najmniej radykalnemi. Na kandydaturze stali d'Alton Shée, Raspail, Rochefort i Ferry, jako republikanie i radykaliści z jednej strony, Thiers, wróg napoleoński, Garnier-Pages, orleanista, Favre, tyle szkodliwy rządowi swą wymową z drugiej, a nareszcie Devinck i Cochin, klerykalni i rządowi, z trzeciej strony. Szło o niedopuszczenie do Izby nieprzebłaganych wygnańców — jak nazywają Raspaila, Rocheforta i innych, dawniej lub teraz prześladowane ofiary rządu. Głównie tu szło o Rocheforta. Raspail już był wybrany, nic więc nie byłoby pomogło odrzucenie go w Paryżu, chyba że nie mógłby się zrzec na korzyść Cantagrela. Rząd więc poleca popierać Favra i Garnier-Pagesa — i tym sposobem opozycja wczorajsza mimowolnie staje się pupilką rządu. Savart cofa się dla Favra, a Louvet dla Garnier-Pagesa. Utrzymał się Thiers, mimo oporu rządu, ale rząd pozbył się trzech radykalistów. Z Ferrym tylko nieudało się, otrzymał on większość i został wybranym, a przeciwnik jego Cochin, prezes Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, jezuita świecki, exmer, członek instytutu, upadł po długiej, zaciętej i wytrwałej walce. Szanse Cochina były wielkie, bo stał w okręgu, gdzie są wszystkie zakłady jezuickie, wiele konwiktów księżych, sławne St. Germain i różne koszary.

Tem większy też tu tryumf radykalnych. Na wieść o wyborze Ferryego, nastąpiło dziwne ożywienie. Ulice napełniły się radośnemi okrzykami. Stronnicy Gueroulta i Ferryego wspólnie dzielili radość i odrazu zrobiono tłumną wyprawę do nowego posła przy okrzykach: „Niech żyje Ferry!“. Ale on otworzywszy okno przemówił: „Nie wypada krzyczeć: niech żyje ta a ta osoba! bo osoby są niczem. Obywatele, dajecie mi sztandar, przy nim przysięgam stać wytrwale na straży wolności i swobód.“ Przemowa ta skutkowała, w tym okręgu nie było już innych objawów demonstracyjnych.

Ale nie tak w innych dzielnicach, szczególnie na Montmartre. Tam jest siedlisko wszystkich redakcyj dzienników wieczornych. W dzień wyborów (poniedziałek), tłum kilkunastotysięczny oczekiwał ukazania się dzienników dla zaspokojenia gorączkowej niecierpliwości co do rezultatu wyborów. Szczególniej młodzież oczekiwała rezultatu co do Rocheforta. Tylko od czasu do czasu odzywały się luźne okrzyki: *Vive la Lanterne!* (dziennik Rocheforta), i znowu szumiał gwar ożywionych rozmów. Spokój był jakiś niepojęty. Nagle policja skonfiskowała numer *le Rappel*, wydawanego przez Karola Hugo i Rocheforta (z zagranicy), a konfiskatę spełniono jakoś dziko, bo w nieobecności redaktorów policja otworzyła bióra redakcji. Niepodobało się to tłumowi. Ożywiły się krzyki, pomnożyły się oddziały straży miejskiej i policjantów, i nuż rozpędzać coraz brutalniej zgromadzonych. Przyszło do bójki. Kawiarnię „Madryt“ tak zrujnowano, że niepozostawiono żadnego krzesła niezłamanego, stolika niewywróconego. W parę godzin potem już tylko kapelusze połamane i podarte stroje kobiece świadczyły o walce jakiejś. Coś podobnego było na całej ulicy. Drugi akt odbywał się koło Sorbony, gdzie młodzież spotkawszy Cantagrela, prezesa komitetu Rocheforta, z zapałem najwyższym odprowadzała go w tysiącznym tłumie do jego pomieszkania; chociaż namawiał ją usilnie do rozejścia się.

We wtorek było już 200 do 250 uwięzionych przez policję; ilu pobito, nie wiadomo. To pewna, że na 18.000 ludu napadło i biło około tysiąc urwisów policyjnych i straży miejskiej, że konnica szarże odbywała, i że od godziny 9. wieczór do 1. w nocy były bitki, że kilka kawiarń zniszczono, że wbrew zwyczajowi sklepy i szynki już od 10. godz. były pozamykane, i są ranni od gołej broni, tylko że dzienniki nie podają liczby rannych.

Młodzież i wyrobnicy oburzają się z powodu upadku Rocheforta. Woleliby rządowego kandydata, niż Favra, popieranego przez rząd; zdaje się im to okropną zniewagą. Favre, odrzucony w 5 okręgach na prowincji, gdzie kandydował, pobity przez rządowych, w Paryżu otrzymuje zwycięztwo nad radykalistami, wbrew petycyj i adresów, do niego od inteligencji, studentów itp. z prośbą o cofnięcie swej kandydatury w Paryżu podawanych — to za wiele. Raspail, jednogłośnie prawie wybrany w Lyonie, a pobity w Paryżu przez Garnier-Pagesa, i to w okręgu, obejmującym przedmieścia St. Antoine i Charonne, gniazda rewolucji — to dla robotników było niepojętem. To też we wtorek przedmieście St. Antoine stało się również widownią demonstracji, zakończonej wybiciem okien wszystkim episjerom i potłuczeniem latarń, zanim policja, zaprzątnięta walką na Montmartre, nie wystawiła zastępu do rozpędzenia gamenów. Wtedy i w innych miejscach rozległy się okrzyki na cześć Raspaila i Rocheforta, i znowu wdała się policja.

Ale wczoraj, d. 9. czerwca, bójka doszła większych rozmiarów. Już roznamiętnieni rzucali kamieniami na policjantów, napastowani powynajdywali kije i łomotali się z napaścią policyjną. Kilkaset policjantów chwytało jeńców z tłumu przechodniów, a każdego pojmanego bili bez miłosierdzia. Oficerowie po[illegible] prości szerżandewile zarówno płazowali nie[illegible] odpowiedniej sprężystości w nogach. Skrwawionych było wielu. Długo po północy jeszcze oddziały konne przeciągały po przedmieściu i ulicy Montmartre.

Ilu uwięziono, niewiem jeszcze, dość że podobne widoki pastwiącej się policji nad spokojnymi przechodniami — co spotkawszy tłum, mimowolnie zagapili się — jakoś nie idą na sławę cywilizacji. Jeżeli dziś rząd musiał wytężać wszelkie sposoby dla przeprowadzenia w Paryżu kandydatów opozycyjnych przeciw radykałom, to napewne cały swój wpływ utracił ostatecznie bezsensowemi krokami swoich wykonawców.

Już ukazał się dekret, zwołujący na d. 28. b. m. nowo wybrane Ciało prawodawcze, ale tylko dla sprawdzenia wyborów. Prawdopodobnie żadne ważne sprawy nie będą wnoszone.

Z wyborów powtórnych d. 6. i 7. czerwca na prowincji, wyszło 29 deputowanych opozycyjnych, między którymi 10 republikanów; rządowych zaś tylko 25. A jak nieznaczną ilość głosów miał rząd, dość powiedzieć, że Gourgand w Haute Saone, gdzie rząd przez dwa lata pracował nad jego przeprowadzeniem, utrzymał się tylko większością 7 głosów na 40.000 wyborców. Wedle *Debatów* opozycja będzie liczyła 93 głosów, kandydatów rządowych wyszło 199, ale w tej liczbie objęto Favra i Garnier Pagesa i innych 45 deputowanych, którzy, chociaż są z ramienia rządu, ale już w przeszłej kadencji p. Rouher niemógł na nich zawsze liczyć, bo często wyłamywali się z pod wpływu jego i stawali w opozycji. Często więc zdarzy się rządowi mieć przeciwko sobie 120 głosów. Z taką opozycją trzeba się rachować na dobre, i słusznie uważa *Avenir National*, że „powtórna wyprawa meksykańska staje się niemożliwą“ — przy tak licznej opozycji, nie mówiąc o jej wewnętrznej wartości. A tymczasem trzeba wziąć na uwagę, że Gambetta trzy razy wybrany, że Esquiros, Pelletan, Picard jeszcze po razu wybraui, że zatem na ich miejsca jeszcze może wejść pobity w Paryżu Rochefort lub w departamencie du Nord Glais Bizoin, w Varze Emanuel Arago i wielu innych tegoż odcienia ludzi wymownych i wpływowych.

W 1857 roku było tylko ogółem 571.000 głosów opozycyjnych, można zatem było niedbać na nie; 1,900.000 opozycjonistów z r. 1863 można było brawować najzupełniej; ale dziś, po niepewnej wygranej, gdy liczby głosów za i przeciw kandydatom rządowym prawie się równoważą (różnica tylko 7 do 800.000), to choćby się i miało za sobą liczebną większość, niepodobna ręczyć za następstwa walki parlamentarnej.

Odpowiedzialności ministerjalnej powszechnie żądają. Nieomylny Rouher czuje to; a wierząc, że w takiej chwili „osoby są niczem, a położenie wszystko stanowi“, zamierza łudzić pogłoskami o nowych reformach lub zamachach stanu. Ollivier zbliża się do Tujlerjów znowu, chociaż podobno i teraz minie go ministerjalna teka. Znów się sypią procesa prasowe, a będzie ich jeszcze więcej. Wzmianką tą kończę i tak przydługi mój list.

Przegląd polityczny.

Wczorajsza *Gazeta Lwowska* ogłasza rozporządzenie ministerjalne z dnia 5. b. m. w sprawie języka urzędowego w Galicji. Brzmi ono dosłownie tak, jak je podaliśmy w niedzielę według *Pester Lloyda*, a podpisane jest przez ministrów: Giskrę, Hasnera, Herbsta, Brestla, Plenera, Potockiego i Taaffego.

Austrja i Węgry. Paryzka *Patrie* donosi, że z powodu zamachu na życie hr. Crenneville król włoski wystosował bardzo serdeczny list do cesarza austrjackiego, który we Wiedniu wywarł jak najlepsze wrażenie. Stosunki między Austrją a Włochami, mówi rzeczony dziennik, są nadzwyczaj serdeczne. Nowym tego dowodem zaproszenie włoskich oficerów na manewry armii austrjackiej.

Czytamy w *Tagblacie: „Neue Stettiner Ztg.* donosi, że z powodu wielkiego ruchu handlowego między Węgrami a Szczecinem, w mieście tem ma być mianowany węgierski konzul. Sądzimy, że wiadomość tę należy tak sobie tłumaczyć, iż w Szczecinie będzie otworzony austrjacko-węgierski konsulat, na którego czele będzie stał Węgier. Lub może dualizm uwydatni się do tego stopnia w sprawach zewnętrznych, że na każdą posadę rząd zamianuje dwóch naczelników, jednego Węgra i jednego Austrjaka?“

Zdaje się, że w Rzymie nie uważają na razie za stosowne, rozpoczynać z gabinetem wiedeńskim walkę co do starcia biskupa linckiego z władzą państwową. Według pogłosek, miał dwór rzymski wyrazić swoje pełne uznanie postępowaniu biskupa Rudigiera, był jednak o tyle przezorny, że jednocześnie nie posłał mu żadnej instrukcji co do dalszego jego postępowania, o którą prosił biskup, donosząc o swoim proteście i oporze, a we wszystkiem co ma dalej nastąpić, zaufał poczuciu obowiązku biskupa. Rezolucji tej nie otrzymał nawet biskup bezpośrednio, lecz na ręce nuncjatury apostolskiej.

Francja. Dzienniki paryzkie, które nas doszły, opisują już szczegółowo ostatnie rozruchy. Wypadków ważnych brak zupełny. Paręset gamenów, niezadowolonych z wyboru Juliusza Favra, śpiewało marsyliankę i naprzeciw teatru „des Varietes“ chciało utworzyć rodzaj barykady, lecz poważniejsza część ludności nie wzięła w tem wszystkiem czynnego udziału, a oni sami rozprószyli się na widok siły zbrojnej. Na bulwarach było wprawdzie bardzo wiele ludzi, lecz jak niezawisłe dzienniki zapewniają, większa połowa obecnych należała do ciekawych widzów. Prawdą jest także, że publiczność przyjęła oklaskami nadciągającą straż municypalną, bo jak *Figaro* donosi, nie mogła patrzeć się na zniszczenie, dokonane przez gamenów, którzy zaczęli obalać kioski i wywracać małe drzewka. *Le Temps* wzywa Paryżanów, aby bezmyślnem drażnieniem władzy nie wspierali reakcji. „Zachowując się spokojnie, mówi rzeczony dziennik, możemy zyskać wiele, bo wzmocniona nasza opozycja, opierając się na niezadowoleniu ogółu, będzie mogła łatwiej uzyskać zaspokojenie naszych żądań — gdy przeciwnie robiąc awantury, możemy łatwo wszystko utracić.“

Na honor, dodał przez nos, z płaczliwym tonem, jak'em Kajetan Asakasowicz, tak nie wiem, co ja tu pocznę z tym Francuzem niemową, tu, na środku drogi! Gotów się człek ni ztąd, ni z owąd dostać do kozy!

P. Artur patrzał z niemałem zdziwieniem na strwożonego pana Asakasowicza i myślał, że szlachcic żartuje. Ale nim on się jeszcze przestał dziwić, pan Kajetan, mimo znacznej swej tuszy, jednym susem skoczył z bryczki i zniknął w krzakach. W tej chwili bagnet a wraz z nim i cały żandarm pojawił się u wyjścia z wąwozu. P. Artur sam jeden z woźnicą został na bryczce, i zmiarkowawszy, że szlachcic ze strachu przed organem władzy publicznej dał drapaka, zapomniał o dyplomatycznej swojej roli i misji i począł kląć po polsku, na czem świat stoi.

W każdym innym wypadku, żandarm byłby minął wózek pana Asakasowicza nie zwracając nań uwagi. Ale wyrazy jak: Ażeby was tu jasny piorun trzasł z waszą przeklętą Galileją i z wszystkimi Galilejczykami! zwróciły baczność stróża spokoju publicznego na siebie. Może mu przyszło na myśl, że to jakiś „*Ausländer*“ siedzi na wózku, bo tutejsi mieszkańcy nie mają zwyczaju przeklinać swą ojczyznę, gdy są w podróży, zwłaszcza gdy droga dobra i rogatka jeszcze daleko. Zbliżył się tedy do wózka i zapytał p. Artura o paszport.

— *Plaît-il?* odparł p. Kukielski.

— *Pass, Reisepass*, paszport, powtórzył żandarm.

Pan Artur wydobył z kieszeni ów dokument, na którym stało, że w imieniu Jego Mości cesarza Francuzów, nakazuje się władzom krajowym, a uprasza się zagraniczne, by nie stawiały przynajmniej żadnych przeszkód w podróży, jeżeli już nie chcą dopomódz, panu Henrykowi de la Roche-Chouart, wicehrabiemu, baronowi i t. d., podróżującemu dla przyjemności przez Niemcy, Austrję i t. d. na Wschód. Ale żandarm nie rozumiał niestety tego wezwania, a natomiast, na mocy swego węchu urzędowego, uznał to za rzecz nie dość zwykłą, by wicehrabia i baron de la Roche-Chouart, przybywający prosto z Paryża, klął gościnną ziemię galilejską bez żadnego widomego powodu, i to tak czysto po polsku. Usiłował tedy porozumieć się z p. Arturem, ale ten nie uważał za stosowne zwierzyć mu się, iż w gruncie rzeczy nie jest wicehrabią francuzkim. Żandarm wsiadł tedy do niego na wózek i wezwał woźnicę, by jechał dalej.

W kwadrans później, efekta majora Jana Wary, jako to: wspomniane powyżej fotografie, kaftanik flanelowy i t. d. i t. d., jakoteż wszystkie znajdujące się przy nim papiery i dokumenta, deponowane już były wraz z końmi i wózkiem p. Asakasowicza w c. k. urzędzie powiatowym w Błotniczanach, a p. Artur Kukielski, mimo wszelkiej opozycji wraz z woźnicą p. Asakasowicza zakwaterowany został w przybytku, z powierzchowności swej nader podobnym do spiżarni, ale pełniącym w Błotniczanach obowiązki cytadeli warszawskiej.

Za panem Kajetanem Asakasowiczem wysłano kancelistę powiatowego, żandarmów i całą ćmę pospolitego ruszenia ludności błotniczańskiej, i zrobiono w lesie obławę — ale bezskuteczną. Przestraszył się nieborak tak mocno, by go nie schwytano w towarzystwie tajnego wysłannika cesarza Napoleona do Rządu Narodowego, że biegł i skakał jak łania przez krzaki, pnie, rowy i jary, przez zasiane lub zaorane pola, łąki, strumyki i trzęsawiska, bez wytchnienia i odpoczynku. Powiadają, że znaleziono go prawie nieżywego dopiero w dwa dni później, o pięć mil od miejsca, z którego ruszył, że go wzięto za niedobitego przez powstańców szpiega i oddano władzom austrjackim, że te wzięły go znowu za żandarma wieszającego i dopiero po dwuletniem śledztwie puściły na wolność. P. Asakasowicz jest teraz wicemarszałkiem powiatowym i prezyduje często w różnych towarzystwach i zgromadzeniach publicznych, a to zawsze na wniosek sąsiada swego, p. Onderkiewicza, który podnosząc jego wysokie cnoty patrjotyczne, wyraża się o nim: „Moi panowie, oto jest mąż, który połowę prawie swego zacnego żywota przepędził w więzieniu, który cierpiał dla ojczyzny, i ilekroć furty więzienne otwierały się dla braci naszych, on pierwszy wchodził, a ostatni wychodził.“ Powszechne oklaski towarzyszą zwykle tej mowie, i p. Kajetan wybierany bywa jednogłośnie przewodniczącym.

Winienem dodać, że powód do długiego śledztwa i do podejrzeń c. k. sądów przeciw p. Asakasowiczowi dało to, iż przez półtora roku nie chciał wyjawić sądowi, jak się rzeczywiście nazywa, a to z obawy, by nie docieczono, iż kiedyś, wracając ze Lwowa do domu, wiózł ze sobą francuzkiego ajenta dyplomatycznego, za co, jak sądził, czekała go niewątpliwie szubienica. (Dok. rozdz. nast.)

Z Paryża pisze zwykły korespondent do *Wanderera*: „Mówią ciągle o liberalnych zamysłach cesarza Napoleona. Mimo to nie wypełniłbym obowiązku jako korespondent waszego dziennika, gdybym wam nie podał krótkiej anegdotki, za której autentyczność ręczę najzupełniej. Przy serdecznej pogadance z panem P. (nie mogę przytoczyć całego nazwiska), rzekł jenerał Fleury: Od dnia, w którym otrzymam posadę ambasadora, możecie być przekonani, że w otoczeniu cesarza duch reakcji wziął górę. W chwili zaś, w której mi oddadzą zarząd Algierji, o co od dawna się staram, bądźcie pewni, że wolność odniosła zwycięztwo". — Jenerał Fleury został w rzeczy samej ambasadorem we Florencji. Dzienniki paryzkie donoszą, że na stanowisko to uda się dopiero po ukończeniu bardzo ważnych rokowań, które w tej chwili toczą się między Francją a Włochami. Miałyżby się rzeczywiście sprawdzić czarne przepowiednie korespondenta *Wanderera*?

Dnia 9. bm. dawała cesarzowa na cześć królowej holenderskiej wielką recepcję w Tuilerjach. Marszałek Niel, który zabawił się dość długo, udał się potem do pałacu ministra wojny, gdzie odbył naradę z kilkoma marszałkami. W ogóle te częste narady w ministerstwie wojny biją wszystkich w oczy, zwłaszcza że w obecnem położeniu niema kwestji, któraby mogła grozić rychłem zawikłaniem.

Wschód. Przed kilku dniami rozszerzono z Berlina tendencyjną pogłoskę, że hr. Beust po odmownej odpowiedzi Wysokiej Porty w sprawie odstąpienia Czarnogórze portu Spucza, wstawiał się powtórnie u rządu konstantynopolitańskiego za życzeniem Czarnogóry. Celem tego kroku, powiadano w Berlinie, było doświadczenie, czy też nie uda się Austrji pokazać światu, że polityka jej umiała ubiedz moskiewską politykę na Wschodzie, i okazać swą przewagę nad nią. Skutek jednak nie dopisał Austrji. Krok powyższy kanclerza państwa znalazł w Konstantynopolu bardzo chłodne przyjęcie — oczywiście, tak chcą tendencyjne dzienniki pruskie. Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* zapewnia jednak, że nie Austrja, lecz właśnie Moskwa wstawiała się u rządu tureckiego za odstąpieniem Czarnogórze portu Spucza. Starała się ona wprawdzie uzyskać poparcie Austrji w tej sprawie, chcąc w razie odmowy Wysokiej Porty mieć ją za towarzyszkę swojej klęski dyplomatycznej; niemniej pewnem ma być jednak, że Austrja stanowczo odmówiła swego poparcia moskiewskiej propozycji. Realniejsze obietnice zrobiono księciu czarnogórskiemu podczas jego pobytu w Berlinie, lecz w Wiedniu dano mu w tej sprawie wprost do poznania, że Austrja tylko w razie dobrowolnego przystania Wysokiej Porty na życzenia Czarnogóry, nie będzie miała nic przeciw podobnej koncesji, że jednak żadnych dalszych kroków nie uczyni w Konstantynopolu. Przy tem też został gabinet wiedeński, zwłaszcza że wnet potem nadeszła z Konstantynopola wiadomość, iż rząd turecki pod żadnym warunkiem nie zezwoli na rozszerzenie granic Czarnogóry. Jeśli więc sprawę tę przedstawiają w Berlinie tak, jakoby hr. Beust poniósł klęskę w polityce wschodniej, to widocznie chodzi tu o zatuszowanie i odwrócenie uwagi publicznej od fiaska, które gabinet berliński w spółce z petersburgskim zrobił w Konstantynopolu.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała asystenta kancelaryjnego Antoniego Łabęskiego, tudzież kwieskowanego asystenta urzędu podatkowego Juliana Nodrzeńskiego i kwieskowanego asystenta przy sprzedaży soli Rudolfa Chauera stałymi asystentami urzędowymi przy urzędach dochodowych.

(*Aw. Cz.*) **Kilka słów o poniewierce pamiątek.** Dwa lata dobiega od czasu, kiedyśmy w *Gazecie* pisali, iż posąg św. Michała, ta jedyna u nas pamiątka po królu Władysławie IV., za usilnem staraniem konserwatora, p. Mieczysława hr. Potockiego, z murów arsenału zdjęty został. Pamiątka ta miała być wówczas niezwłocznie kosztem Rady miejskiej zrestaurowaną i ustawioną na jednem z miejsc publicznych. Tymczasem niestety, od owego czasu upłynęło lat dwa, a pamiątka ta nietylko że nie została zrestaurowaną, ale co więcej, zapomniano o niej zupełnie i porzucono ją między składy różnych narzędzi, gdzie, jeżeli dłużej leżeć będzie, niechybnie popadnie zupełnemu zniszczeniu. Przyczyny tego trudno odgadnąć. Utrzymują wprawdzie niektórzy, iż niema nikogo we Lwowie, zdolnego do zajęcia się restauracją tego zabytku, ale zdaje nam się, że gdyby nawet tak było, to te upłynione dwa lata byłyby aż nadto już wystarczyły do wysłania tego zabytku do jakiej fabryki za granicą do naprawy, a następnie do ustawienia.

Podobnie jak z posągiem św. Michała ma się rzecz i z restauracją starożytnych herbów przy ulicy Nowej, o których restaurację u Rady miejskiej od dawna dopomina się konserwator. Powiadano nam wprawdzie, że urząd budowniczy zrobił już z restauratorem układ o restaurację tych herbów, zapewniano nas nawet, że restauracja rozpocznie się niechybnie 1. czerwca, tymczasem dziś mamy już 14., a restauracji nietylko że nie rozpoczęto, ale niewidzieliśmy nawet, by robiono do niej przygotowywania, by ustawiano potrzebne rusztowania.

Na Wysokim zamku mieliśmy sposobność niedawno temu oglądać również kilka pamiątek, pozostających w prawdziwej poniewierce. Z jakiego czasu są te walające się tamże zabytki, trudno ściśle odgadnąć, wiadomo bowiem, iż dawna wieża ratuszowa nie w jednym wieku stanęła, ale że budowaną była od r. 1489 do 1619, a pamiątki te, walające się dzisiaj, były właśnie ozdobą tej dawnej wieży ratuszowej, która w r. 1826 zawaliła się. — Trudno nawet wytłumaczyć sobie, jakim sposobem pamiątki te wyrzucone zostały na górę Zamkową, a pomiędzy któremi napotkaliśmy:

1) Wcale jeszcze dobrze zachowaną tarczę, na której herb miasta Lwowa się znajduje. Zabytek to bez wątpienia z czasów panowania Zygmunta III.; widać bowiem w herbie już lwa, niosącego w łapie trzy pagórki, i gwiazdę nad niemi, które papież Sykstus V. dnia 15. września 1586 z własnego rodzinnego herbu m. Lwowu przydał, gdy dawniej miasto Lwów samego tylko lwa w pieczęci używało — i

2) Drugą tarczę, przedstawiającą herb królestwa Polskiego, zabytek niechybnie również z czasów panowania Zygmunta III., a więc z czasów od r. 1587 do 1632, bo lubo trzech Wazów na tronie polskim zasiadało i wszyscy orła polskiego ze snopkiem na piersiach w herbie używali, wszakże według świadectwa Zimorowicza, wieża, na której się ta tarcza niegdyś znajdywała, między rokiem 1616 a 1619 zupełnie ukończoną została, a te lata do panowania Zygmunta III., nie zaś do jego następców należą.

3) Posąg wyobrażający sprawiedliwość, pod postacią niewiasty z zawiązanemi oczyma i szalą czyli ważką w ręku, tudzież karę, w osobie mężczyzny z mieczem w ręku. Posąg ten, okropnie zniszczony, złożony jest z dwóch figur, tyłem do siebie obróconych, i nie wyobraża nic innego, jak tylko przysługujące miastu prawo miecza (*jus gladii*), które według prawa magdeburskiego, nietylko Lwowu, ale też i innym miastom w Polsce służyło. Zimorowicz w swej *Historji miasta Lwowa* na stron. 302 pisze, że posąg ten r. 1598 przez Stanisława Scholca, budowniczego miejskiego, sprawiony został.

4) i 5) Dwa lwy, służące niegdyś do podtrzymywania ganku, urządzonego dokoła wieży, z rzeźbami na piersiach, przedstawiającemi herby ówczesnych naczelników i zasłużonych obywateli miasta. W końcu

6) Dużą płytę kamienną, służącą niegdyś za oznakę, za godło, iż Lwów był wówczas miastem składowem.

Przyznajemy, iż pamiątki te nie posiadają wielkiej artystycznej wartości, ale jako zabytki przeszłości zasługują przecież, by je Rada miejska nie pozostawiła nadal w tem zaniedbaniu, w tej poniewierce, już dlatego, iż każdy zabytek przeszłości ma w sobie coś uroczystego, choćby tylko przemawiał jako niemy świadek nieznanych nam wieków. O ileż wszakże urok jego rośnie, gdy się do niego wiążą wspomnienia wiadomych zdarzeń, smutnych czy radośnych, zawsze jednak drogich!

Starzec zarówno się rozrzewnia, przypominając sobie wesołe lub bolesne chwile, a stara nasza społeczność z równem uczuciem lubi sobie wspominać swoje dawne dzieje.

Od Światowida, Prowego i Konia retrzańskiego, aż do świeżych pamiątek ojców naszych, ciągnie się nieprzerwana nić przemian i przeobrażeń społeczeństwa; od kamiennej siekierki aż do pałasza poległego pod Lipskiem bohatera, zapisano tam całe dzieje tej ziemi rozmaitemi zgłoskami.

Za jakie sto, dwieście, lub pięćset lat, to wszystko, co nas codziennie otacza i niema dla nas żadnej wartości, prócz chwilowego użytku, stanie się dla przyszłych pokoleń równąż pamiątką i równejże czci przedmiotem, jaką my oddajemy dziś najbłahszym zabytkom przeszłości.

Członek komisji, zajmującej się zachowaniem zabytków, p. Stanisław Kunasiewicz, przesłał na dniu 29. maja b. r. opis tych walających się na Zamku pamiątek konserwatorowi zabytków, a zarazem zrobił propozycję, by pamiątki te zostały kosztem Rady miejskiej zrestaurowane, a następnie, by je umieszczono w zbiorach zakładu nar. im. Ossolińskich, gdzie niektóre, jak wspomniane dwa lwy, mogłyby służyć za piedestale pod biusta. Z odpowiedzi konserwatora na tę propozycję, nadesłanej p. Kunasiewiczowi pod dniem 5. b. m., dowiadujemy się, iż się na takową najzupełniej zgadza.

Lecz mimo to wszystko, zabiegi te i starania tak konserwatora jak i p. Kunasiewicza, dopóty będą daremnemi, dopóki ich Rada miejska nie poprze, dopóki Rada nie poczuje się do obowiązku wyznaczenia skromnego funduszu, potrzebnego na zresturowanie walających się na Zamku zabytków; dopóki nie przypomni urzędowi budowniczemu, że czas już ostateczny, by rozpoczęto restaurację herbów na ulicy Nowej; i dopóki w końcu nie zdecyduje się obmyśleć przecież raz środki do uratowania posąg św. Michała od poniewierki.

Mamy nadzieję, iż przypomnienie to nie pozostanie bez skutku.

— **Jutro** we środę w teatrze na dochód J. Wilkoszewskiego, po pierwszy raz *Dewotka*, komedja w 5ciu aktach, Wiktora Sardou, tłumaczona przez Włodzimierza Górskiego. Komedja ta we francuskiem nosi tytuł: *Serafina* — ale pierwotny tytuł jest właśnie ten, który dano polskiemu tłumaczeniu. P. Wilkoszewski, jeden z najzdolniejszych artystów polskich, a najulubieńszy z artystów lwowskich, ma wyjechać dla poratowania zdrowia nadwątlonego do wód, obowiązkiem zatem jest publiczności, jak najliczniejszem zgromadzeniem się dać artyście dowód uznania jego pracy niezmordowanej, zawsze nie efekt, lub osobiste wysuwanie się, ale istotne zadanie sztuki na celu mającej. Komedja też ta należy do najlepszych znakomitego autora. Wieczorów pięknych będziemy jeszcze mieli niemało — więc można poświęcić jeden spacer dla uznania prawdziwej zasługi i ujrzenia sławnej komedji.

— **Na wycieczce młodzieży handlowej** nie „Harmonia", lecz chór, zawiązany od sześciu tygodni w kole młodzieży handlowej pod kierownictwem dyrektora chóru Towarzystwa przyjaciół śpiewu, oraz nauczyciela chóru młodzieży handlowej, p. P. Szatkowskiego-Leedera, wykonał za współudziałem kilku członków Towarzystwa przyjaciół śpiewu piękny chór Mendelssohna: „Któż zbudował ciebie, kto?" A panowie z Towarzystwa „Harmonii", chociaż do koła młodzieży handlowej należą, z zasady, że był chór po polsku śpiewany, od udziału się usunęli.

— **Z Kolbuszowej** piszą do *Czasu*: Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 8. b. m. i r. l. 7679, nadesłanej księdzu Ruczce, uwolniono ze Sybiru Henryka Lufta, Emila, Jędrzeja i Stanisława Baczyńskich, Franciszka Kulicha (rodowitego Czecha), Jana Dydika i Artura Borzewskiego.

— **Wystawa obrazów** ma być zamkniętą, jak się dowiadujemy, w ciągu przyszłego tygodnia. W tym tygodniu jeszcze zajmie się komisja artystyczna wyborem i zakupnem dzieł sztuki na premię i do losowania.

W ostatnich czasach wystawiono jeszcze kilka znakomitszych utworów sztuki. Na uwagę zasługuje także wystawiona właśnie płaskorzeźba z drzewa lipowego „Zdjęcie z krzyża", kopia Kazimierza Wakulskiego z Krakowa, z rzeźby Wita Stwosza, znajdującej się w wielkim ołtarzu w kościele Marjackim.

Przyjechał do Lwowa p. Zygmunt Sidorowicz, z akademii malarskiej w Wiedniu, którego obrazy, mianowicie portrety, znalazły bardzo pochlebne uznanie na wystawie tegorocznej. P. Sidorowicz, któremu już na ukończeniu studjów akademickich, lwowska Rada miejska odmówiła dalszej pomocy materjalnej, osiędzie na kilka miesięcy w swem mieście rodzinnem, ażeby pracą zdobyć sobie środki do dalszego kształcenia się.

„Sie sind ein Dummkopf". Jeden z kanoników ruskiej kapituły metropolitalnej lwowskiej, który nawiasem powiedziawszy, ze szczególniejszym talentem umiał znosić wylewy złego humoru ks. Litwinowicza, miał raz z nim dysputę polityczną. Rozmowa toczyła się po niemiecku, bo nieboszczyk ks. metropolita bardzo lubiał ten język. Słuchał on długo wywodów owego kanonika, a gdy skończył, odpowiedział mu lakonicznie: *Sie sind ein Dummkopf mit ihrem Panslavismus, unser Heil ist in Wien und Rom.*

— **„Mrówki"** wyszedł nr. 16. i zawiera: Seweryn Goszczyński. Mosiek, powieść W. Wolskiego (ciąg dal.). Popularne odczyty Karola Libelta (c. d.). Niemania. Święty Sawa, przez Z. Miłkowskiego (c. d.). Karol Szajnocha, p. Ł. Tatomira (z ryciną). Listy. Kraków. Ułamek z życia, p. Ł. Wielkopoianina (c. d.). Kronika. Bibliografia polska. Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego, z dwoma rycinami.

— **Ogłoszenie.** Dnia 22. czerwca b. r., to jest we wtorek po ruskich Zielonych świętach, odbędzie się walne zgromadzenie kołomyjskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Od Zarządu kołomyjskiego oddziału Tow. pedagog.

Jan Hawel.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 11. czerwca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W ubiegłym tygodniu mieliśmy dnie przeważnie ciepłe z obfitym deszczem. Stan zasiewów jest ciągle zupełnie pomyślny, oby tylko codzienne teraźniejsze deszcze nie trwały dłużej jak do d. 20. czerwca. Zbiór siana przy częstych deszczach nie najlepiej się udaje. Ceny frachtu na gościńcach są dość nizkie.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był cokolwiek więcej ożywiony. Pomiędzy nadchodzącemi towarami pierwsze miejsce zajmuje cement i materjały budownicze dla obu budujących się kolei. Dla kolei tarnopolskiej sprowadzają cement wyłącznie z Kufsteinu, podczas gdy do budowy innych kolei w Galicji używano zawsze cementu grodzieckiego. Z wystawy rolniczej w Krakowie wywieziono znaczną ilość narzędzi rolniczych do wschodnich powiatów Galicji. Z browaru p. Götza w Okocimie nadeszło w ubiegłych dwóch tygodniach do wschodnich powiatów 600 wiader piwa. W zakładzie tym dobudowano teraz nową piwnicę, która kosztowała 80.000 złr. Na ostatniej wystawie w Wrocławiu piwo galicyjskie z browaru p. Götza w Okocimie otrzymało pierwszą nagrodę (medal srebrny), skutkiem czego wywóz piwa galiczjskiego do Prus tak się pomnożył, że w ubiegłych dwóch tygodniach wynosił 300 wiader. Wywóz spirytusu do Bielska, Berna, Pragi i Wiednia zmniejszył się znacznie; ogółem wywieziono w tygodniu ubiegłym 1.000 cetnarów. Znaczniejsze były przesyłki drzewa budulcowego i do wyrobów, mianowicie nadeszło koleją czerniowiecką 2.000 cetn. drzewa i posłane zostały do Medyki. Wywóz masła i jaj do Prus znowu się powiększył.

Handel zbożowy był cokolwiek więcej ożywiony. Z powodu dobrych wszędzie urodzajów ceny zaczynają spadać, ustalą się jednak zapewne w ciągu najbliższych czterech tygodni, ponieważ do tego czasu będziemy już mieli pewne wiadomości o stanie zasiewów tak w Prusach, Węgrzech i północnych Niemczech, jak niemniej we Francji i Anglii. Kupcy w ogóle zachowują się wyczekująco, w Prusach jednak daje się czuć brak zboża na konsumcję, i dlatego wywieziono tam kilka większych partyj pszenicy. Przesyłki te nie były wyprawione przez spekulantów, być więc może, że ceny utrzymają się czas dłuższy. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 6 złr. 20 c., żyto 160ft. 5 złr., jęczmień 140ft. 4 złr., owies 100ft. 3 złr. Jedna z tutejszych spółek akcyjnych otrzymała zamówienie na 3.000 korcy hreczki dla dostawienia do Prus.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170ft. 8 złr, jęczmień 140ft. 4.80, żyto 160ft. 5.80, owies 100ft. 3.60. Wywieziono cokolwiek owsa i pszenicy, zresztą handel nieożywiony. Tarnów: pszenica 170ft. 7.80, żyto 160ft. 5.90, jęczmień 142ft. 5 złr., owies 100ft. 3.60. Wszystkie gatunki zboża wywożono do Prus. Najwięcej poszukiwany był owies. Dębica: pszenica 170ft. 7.85, żyto 160ft. 5.65, jęczmień 140ft. 4.75, owies 100ft. 3.60. Na pszenicę i owies odbyt ożywiony. Rzeszów: pszenica 170ft. 8 złr., jęczmień 140ft. 4.80, żyto 160ft. 5.60, owies 100ft. 3.30. Żyto i pszenicę wywożono do Prus w pomniejszych partjach. Owies zakupują w znacznej ilości do wywozu. Przemyśl: pszenica 170ft. 7.60, jęczmień 140ft. 4.60, żyto 160ft. 6 złr., owies 100ft. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono tu w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1.900 sztuk, i posłano częścią do Florisdorfu, częścią do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 600 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Odebraliśmy z Rzymu list ks. Kajsiewicza, w którym zaprzecza gołosłownie, jakoby Zmartwychwstańcy odwidzili wielkiego księcia Włodzimierza, podczas jego pobytu w Rzymie. Tymczasem korespondenci *Kraju* i *Dziennika Poznańskiego* podali imiona świadków tych odwidzin. Chcąc więc zbić dowodnie wiadomość o tych odwidzinach, najstosowniejszem było, udać się do tych zacytowanych imiennie świadków, którzy w razie, gdyby wiadomość była nieprawdziwą, byliby najchętniej oświadczenie zaprzeczające złożyli. Ogłoszenie podobnego oświadczenia cytowanych przez korespondentów świadków, załatwiłoby cały spór.

Jak daleko namiętność posunąć się może, dowodzi artykulik *Czasu* w odpowiedź na umieszczoną w niedzielnym naszym numerze korespondencję z Rzymu. Czy mógł kto w tej korespondencji widzieć obronę Katkowa? Wydobyła jednak ten wniosek namiętność ultramontańska *Czasu*. Kto chce się przekonać o bezzasadności tego zarzutu *Czasu*, niech odczyta jeszcze raz naszą korespondencję ostatnią z Rzymu.

Niemcy zaczynają już swoim trybem „uspakajać" Słowieńców, t. j. nie usunięciem przyczyn ich niezadowolenia, ale środkami policyjnemi. I tak donosi *Tagblatt*, że minister wyznań i oświaty nakazał śledztwo przeciwko tym nauczycielom w Lublanie, na których pada podejrzenie, że niesą *deutsch constitutionnel gesinnt*, ponieważ oni mają podburzać słowieńską młodzież szkolną przeciwko Niemcom.

Król pruski wyjechał w niedzielę z hr. Bismarkiem do Hanoweru (czy do Bremy?)

Constitutionnel ogłasza artykuł p. Persignyego, w którym przytoczone są dowody, że cesarstwo może pogodzić się bardzo dobrze z wolnością; rząd silny i sprawiedliwy może znieść wszelką wolność.

W sobotę wieczorem był spokój na bulwarach paryzkich, tylko na Faubourg Montmartre zaczęły gromadzić się pojedyńcze gromady ludzi, ale z łatwością je rozproszono. Jak twierdzą urzędowe doniesienia, przyjmowała ludność z lepszych stanów przeciągające patrole wojskowe sympatycznemi okrzykami.

Le Monde z d. 14. czerwca donosi, że policja pochwyciła papiery, z których doszła do nadzwyczajnych odkryć w przedmiocie ostatnich niepokojów.

La Presse pisze, że podana dymisja p. Hausmanna stanowczo została przyjętą.

Ajent powstania na wyspie Kubie, w Washingtonie, żądał powtórnie, aby Stany Zjednoczone uznały powstanie. Sekretarz stanu, Fish, odmówił uznania w sposób jak najbardziej stanowczy.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Peszt dnia 15. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej prezydent ministerjum węgierskiego w odpowiedzi na interpelację zaprzeczył, jakoby rząd austrjacko-węgierski robił przygotowania wojenne na Pograniczu wojskowem, i dodał, że Austrja co do Wschodu pragnie zachowania pokoju i kieruje się polityką nieinterwencji, dopóty, dopóki i inne mocarstwa nie interweniują.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 14. czerwca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	75	236	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	191	00	191	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	88	00	89	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	60	80	00
Banku hypot. galic. 6%	91	30	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	88
Napoleondor	9	89	9	96
Półimperjał rosyjski	9	94	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57½	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	88
Srebro	121	50	123	00

Towary	Korzec waży funt. wied	Na gotowe od zł.	od cnt.	do zł.	do ct.
Pszenica	170	7	40	7	60
Żyto	160	4	50	4	80
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	40	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	10	25	10	60
Lnianka	150	8	50	8	75
Groch	180	4	20	4	60
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	12	50	12	75

Sprzedano: 100 korcy owsa po 2 złr., 100 korcy pszenicy po 6 złr. 100, korcy żyta po 4 złr. *a* Lwów z nowego.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 14. czerwca.

	A. W. zł.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	55
Renta w srebrze	70	50
Losy z roku 1860	103	40
Akcje Banku nar.	746	00
Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	309	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	10
Dukat cesarskie sztuka	5	85½
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Kursa z dnia 14. czerwca 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 101.75. Akcje banku anglo-austr. 335.75. Anglo węg. 111.—. Akcje Karola Ludwika 235.50. Kolej siedmiogrodzka 170.50. Kolej południowa 254.70. Kolej alföldzka 167.—. Kolej państwowa 377.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.—. Kolej węg. półn.-wsch. 159.75. Kolej północna 229. Kolej Rudolfa 167.75. Kolej Franciszka Józefa 187.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.70. Losy 1864 r. 124.30. Napoleondor 9.91½. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 14. czerwca 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.50. Akcje kredytowe 309.20. Akcje banku anglo-austrjackiego 336.25. Bank obrotowy 137.50. Akcje Karola Ludwika 231.25. Kolej południowa 254.60. Franko-austr. 126.25. Akcje banku jeneralnego 74.—. Akcje banku handlowego 82.50. Akcje banku budowniczego 65.75. Bank związkowy 118.— Losy 1860 roku 103.60. Napoleondor 9.91. Usposobienie —.

Paryż Renta 3%.

Berlin. Moskiewskie banknoty —.—. Akcje kredytowe 134½. Lombardy 140½. Galicyjska kolej 97. Kolej państwowa 207½. Na Wiedeń 81½. Żyto — Owies — Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica —. Żyto —. Owies —. Olej rzepakowy —. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

Odchodzą ze Lwowa	o god. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„ —	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór.

Ogłoszenie.

Gdy w dniu 10. bm., na ogólne posiedzenie oddziału Rohatyńskiego naznaczonym, potrzebna ilość członków nie zjechała się, a sprawy ważne wymagają narady przed zebraniem się ogólnego zgromadzenia galic. Towarzystwa gospodarskiego: przeto Rada oddziału wzywa szanownych członków, by raczyli przybyć do Rohatyna w dniu 25. bm. o godzinie 10. przed południem. 2266 1—1

Z Rady oddziału Rohatyńskiego.

Pewna rodzina życzy sobie (mając pomieszkanie potemu, iż można 2 pokoje z osobnemi wychodami odłączyć) wynająć te 2 pokoje razem z meblami i usługą, dodając rano kawę, obiad w każdym względzie dobry, jak w żadnej restauracji, oraz pranie i naprawianie bielizny, po **23** złr. miesięcznie od osoby, z warunkiem jednak, że dwóch panów muszą jeden pokój zająć. Gdyby to pomieszkanie było dla tych panów za oddalone, to będzie staraniem do miesiąca bliżej miasta pomieszkanie nająć. Bliższa wiadomość na Halickiem nr. 485 pierwsze piątro w domu Krynickiego. 2270 1—3

Fortepian

fabryki Streichera, mało używany, w zupełnie dobrym stanie jest do nabycia za przystępną cenę w Trójczycach powiat Przemyski, ostatnia poczta Radymno. Bliższa wiadomość w każdym czasie na miejscu. 2271 1—3

Adwokat

Dr. Aleksander Pomianowski otworzył swą kancelarję we Lwowie przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod l. 141 m. na drugiem piętrze naprzeciw do mu hr. Uruskich. 2268 1—3

Realność

pod l. 105 na Bajkach, o 6 pokojach, z ogrodem owocowym, jest do sprzedania, lub do wynajęcia na rok, lub na lato. — Bliższą wiadomość udziela się w domu pod l. 19¼ na Szerokiej ulicy. 2262 1—3

W Kasynie Narodowem jest do nabycia **bilar** z potrzebnemi rekwizytami, jako to kule, kije, kręgle i t. p. Cena 300 złr. 2222 3—3

Mający chęć nabyć ten bilar, oglądać go mogą od godz. 9. do 12. przedpołudniem.

Dr. Wilhelm Zucker

Adwokat 2257 2—3

we Lwowie.

Ulica Sykstuska pod l. 117¾.

2240 Cartes de Visites 3—6

100 szt. 60 centów.

J. S. Jürgens.

C. k. kom. 13. pułk. huzarów zawiadamia

P. T. właścicieli koni,

iż **asenterunek koni** rozpoczyna się z dniem 14. czerwca b. r. w Brzeżanach:
24 koni po 200 złr. w. a.
3 „ „ 215 „ „
1 „ „ 260 „ „ 2269 1—3

Uwiadamiam

łaskawe Panie, iż pracownię moją z ulicy Pańskiej przeniosłam do kamienicy p. hr. Kabogowej p. l. 138 m. 2. piątro przy ulicy Wyższej Ormiańskiej.

2211 2—3 ***S. Piasecka.***

Uznane za najlepsze

FILTRY

do oczyszczania mętnej wody, do użytku w gospodarstwach domowych, wiejskich itd. znajdują się zawsze w zapasie u

Piotra Mikolascha

we Lwowie ulica Szeroka pod l. 9¼.
Ilustrowane prospekta **bezpłatnie.** 2228 3—12

Przeszło 70 lat istnienia!!

BALSAM VETORINIEGO.

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegium gubernii wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach; upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całej monarchii.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i zalecany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach, mianowicie: przeciw osłabieniu nerwów, kurczowi, reumatyzmowi, gośćcowi, migrenie, szumowi w uszach, szkorbutowi itd. itd. od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i pochwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Jako środek hygieniczno-toaletowy zajmuje także balsam ten niepospolite miejsce, używany w małej ilości z wodą nietylko piegi niszczy i opalenie od słońca całkowicie zdejmuje, ale skórę w czerstwości zachowuje i marszczki gładzi. — Do płukania ust z wodą użyty dziąsła wzmacnia, zęby od psucia, a szczególnie od tak zwanej *caries* zachowuje, nieprzyjemny wreszcie odór ust zupełnie oddala.

Tygodnik, wychodzący w Wiedniu p. t. *„Zeitschrift für gerichtliche Medizin, öffentliche Gesundheitspflege und Medizinalgesetzgebung“* umieścił w Nr. 5. z r. 1868 o tym balsamie następujące zdanie: „Balsam Vetoriniego“, z pierwiastków roślinnych, olejnych i wyskokowych esencyj składający się środek, rozbieraliśmy chemicznie i znaleźliśmy go zupełnie czystym, nic szkodliwego dla organizmu niezawierającym; przeciwnie balsam ten z powodu składowych swych części w reumatyzmie, newralgiach i bolach kurczowych, zewnętrznie użyty skuteczniejszy jest od wszystkich leków kojących. Puchlina i bole we wszystkich rodzajach reumatyzmu ustępują przy użyciu tego balsamu nawet w najuporczywszych razach w krótkim czasie. Podobnież szczególniej skutecznym jest balsam pomieniony na szkorbutyczne rozmiękczenie dziąseł. Nader zbawiennie działa „Balsam Vetoriniego“ jako kosmetyk. Nadaje on płci, jak się o tem wielokrotnie mieliśmy sposobność przekonać, szczególniejszą świeżość, miękkość i pulchność, niszczy przyszcze, łuszcz skórny i trąd.

Zaszczytne i nader korzystne zaświadczenia najznaczniejszych lekarzy, w urzędowo legalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Składy główne utrzymują:

W Agram J. Ceybek. — W Altonie Priester. — W Arad J. Szarka. — W Baja B. Follermann. — W Becskerek Kellner i Heydeger. — W Bernie Schottola Kropatschek. — W Bilsku Johany. — W Bukareszcie G. Graeff, Kozma. — W Czerniowcach I. Schnürch. — W Debreczynie F. Göltl i Fr. Borsos. — W Essegg St. Dezathy. — W Fünfkirchen F. Kunz. — W Gałaczu J. A. Cikierski. — W Gracu J. Purgleitner et J. Eichler. — W Grusswardein J. Molnar. — W Hamburgu G. Voss i L. J. Mayer. — W Hermanstadzie J. Zöhrer. — W Jassach Kovya i Immervoll. — W Konstantynopolu Velits i Spółka. — W Krakowie J. Jahn, J. N. Walt i W. Redyk. — W Lincu Vielguth i syn. — W Lugosz Fr. Kronetter. — We Lwowie A. Berliner, P. Mikolasch, Z. Rutzer i B. Stiller. — W Miskolcz Fr. Medwedzky. — W Neusatz F. Schreiber i C. B. Grossinger. — W Nowym Targu Bernsdorf. — W Ołomuńcu Gehrhauser. — W Ofawie A. Hanke. — W Pancsova B. D. Nikolics i Sp. — W Peszcie J. Török i A. Thalmayer i Spółka. — W Pradze W. Krausner, B. Fragner, J. Pürst i Fr. Vsetecka. — W Pressburgu A. Fr. Hetarizi. — W Rzeszowie p. Schaitter i Spółka. — W Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold. — W Szegedynie M. i A. Kovacs. — W Temeswarze Pecher, Roth, Kraul i Beograda. — W Whasingtonie J. Lesser. — W Werszetz S. Herzog. — W Warszawie W. Gira. — W Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlmann, F. Neustein, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają:

W Backey B. Pöck. — W Barladzie M. Brettner. — W Bernie E. Elser. — W Białej R. Fiałkowski. — W Bilsku J. Hanke i A. Stanko. — W Bóbrce Czernik. — W Bochni P. Niedzielski i Dołkowski. — W Bohorodczanach Krzywobłocki. — W Borszczowie Niemczowski. — W Botuszanach E. Pollaczek. — W Brodach Comutliuski i Klöber. — W Bruck Wittmann. — W Brzeżanach E. Mayerl, Fränchecht i Zmiankowski. — W Brzostku Zielniewicz. — W Buczaczu Kerczel i W. Lewicki. — W Budzie węgierskiej L. Bakacz. — W Bursztynie Nęcki. — W Cieszynie J. Schröder. — W Cilli Baumbach. — W Czortkowie M. Fränkel. — W Dembicy J. Masłowski. — W Drohobyczu Kleczkowski. — W Dzikowie N. Girzyński. — W Ellording Bandl. — W Folticzeni C. Worcel. — W Freiberga Kosta i Bochumiński. — W Freistadzie J. Sziffner. — W Glinianach N. P. Helm. — W Gorlicach W. Rogawski. — W Gródku Tomaszewski i Praszil. — W Hall K. Richter. — W Hamburgu L. Krüger, William et Robertsohn, Sokher, Brenner. — W Husiatynie gal. F. Michalewicz. — W Horodence J. Neuberg. — W Iglawie V. Luderka. — W Jarosławiu J. Rohm. — W Jasle R. Falch. — W Jaworowie Lachowicz. — W Kałuszu Silesinger. — W Kamieńcu Podolskim D. Petalas. — W Kentach S. Mrozowski. — W Kolbuszowie L. Peresz. — W Kołomyi J. Sidorowicz. — W Komarnie Emperle. — W Kozowej A. Dobrzański. — W Krajowy Ed. Ludwig. — W Krakowie J. Bartl, B. Miczyński i Stockmer. — W Kremsmünster W. Koffler. — W Krosnie W. Pik. — W Kroscienku J. Englender. — W Krumau J. Amort. — W Kreszczowicach Steblik. — W Leżajsku Maresch. — W Limanowie J. Haverland. — W Lubaczowie Frankowski. — W Łopatynie Grünfeld. — We Lwowie Ebenberger, Torosiewicz, Apteka pod złotym słoniem Dr. Zarzycki, A. Horn, Kleina Wdowa, A. Bogdanowicz, J. Reiss, W. Królikowski, bracia Lazowscy, H. et M. Müller, K. Ballaban, Fr. Ehrlich. — W Lisku Baranski — w Łańcucie Swoboda. — W Marburgu Hancalari. — W Mielcu W. Satkowski. — W Mościskach J. Szalbot. — W Nowym Targu K. Laur. — W Nyamtz A. Dylski. — W Oświęcimie Grysiecki i Dołkowski. — W Pettau Baumeister. — W Pilznie E. Kahler i J. Peithner. — W Podiebrad E. Hellich. — W Prerau A. Kramar. — W Przemyślu Bayer, Kozłowski, Nahlik i Machalski. — W Przemyślanach Miedlicki. — W Przeworsku F. Switalski. — W Radzechowie A. Jaskiewicz. — W Rawie Distl. — W Rozdole, Kronberger. — W Radowcach I. Schnürch. — W Rozwadowie Mirecki. — W Rymanowie p. E. M. Barski, — W Sanoku Verderber Wdowa. — W Samborze K. Marcach i J. Kriegseisen. — W Sączu Kosterkiewicza spadkobiercy. — W Sędziszowie A. Kownacki. — W Sieniawie E. Mańkowski. — W Skoczowie Górniak. — W Skałacie Dziembowski. — W Skalitz czes. O. Szklenka. — W Sobotce M. Hruszka. — W Stanlu Grott i Ormezowski. — W Sokołowie Danczak. — W Stanisławowie W. Majewski i Heil. — W Stejer J. Stiegler i A. Beil. — W Strumieniu Różycki. — W Stryju Krzyżanowski. — W Strzyżowie Zajączkowski. — W Suczawie Botsat i Langer. — W Tarnopolu A. Morawetz, Suter i Zelner, Buchelt. — W Tarnowie Czemeryński i W. T. A. Wielogorski. — W Trembowli St. Lipnicki. — W Turce M. Piątek. — W Tyśmienicy Nęcki. — W Uschost J. Barcal. — W Wadowicach Uhma i J. Pohl. — W Wels F. Vielguth. — W Wieliczce F. J. Wontorek. — W Zaleszczykach J. Kodrębski. — W Zatorze Winnicki. — W Złoczowie Pettesch i W. Korkus. — W Żmigrodzie W. Łagoński. — W Żółkwi Nahlik. — W Żurawnie Postępski, w Drohobyczu Ludwik Dobrzyński, w Brodach aptekarz E. Grünspan, w Zborowie aptek. Jan Gotsoner, w Podhajcach Maurycy Fayrych.

☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów wyżej wymienionych lub wprost do podpisanego. 1140 5—?

Cena dla Austrji jednej flaszeczki 1 złr. 50 ct. w. — Niemiec 1 pruski talar. — Rosji 1 rubel w srebrze. — Anglii 3 szylingi — Francji 4 franki. — Turcji 20 piastrów. — Ameryki 1½ dolara.

Każdy flakonik opatrzony moją pieczęcią własnoręcznym podpisem.

Felix Mizerski,
we Lwowie, ulica Szeroka Nr. 551¾.

Aptekarza A. Dietricha

OLEJEK USZNY (OLEJEK SŁUCHOWY)

cena 1 flaszki 1 złr., ½ flaszki 50 cnt. w. a.

Niezawodny środek przeciw szumowi w uszach, osłabieniu słuchu i strzykaniu w uszach.

Aptekarza A. Dietricha

Balsam przeciw odmrożeniom

cena flaszki 30 cnt. w. a.,

przeciw tak bolesnemu swędzeniu i pieczeniu nabrzmiałości w skutek odmrożenia i odmrożonych członków z najlepszym skutkiem używany.

Ludwika Kocha

ETER z IGIEŁ SOSNOWYCH

cena flaszki 40 cnt. w. a.,

skuteczny środek przeciw targaniu w członkach, gośćcowi, reumatyzmom, bolom głowy i zębów, osłabieniu nerwów, bolu w krzyżach, żołądka; jak również

Ludwika Kocha

Ekstrakt anosminowej wody do nóg

cena jednej flaszki 80 cnt. w. a.,

najlepszy środek przeciw poranionym nogom i cuchnącemu potowi nóg, jako też pocenin się rąk, który każdemu doświadczającemu tych cierpień najmocniej może być poleconym. Do każdej flaszki dodaje się objaśnienie sposobu użycia. Zawsze prawdziwe są do nabycia u p. **ZYG. RUCKERA we Lwowie.**

Za opakowanie dodaje się 20 cnt. w. a. 1879 5—6

Zacny mężu Wny konsyliarzu Ziembicki!

Od roku 1858 chorując ciągle na rany wojskowe i artrytyczne, połączone z bolem wielkim w nogach, używałem różnych kąpiel z porady wielu pp. lekarzy, maści i lekarstw; dopiero Twój pomysł szczęśliwy uzdrowił mnie, za co składam Ci zacny mężu najczulsze dzięki za Twą bezinteresowność, przyrównywając Ciebie oraz do sławnego Krasickiego, poety naszego, o którym Sniadecki poeta pisał:

Próżno się drugich pióro z Twojem równać sili:
Tysiąc było poetów a jeden Wirgili.

2267 1—1 *Hilary Cieszkowski,*
były oficer wojsk Polskich.

Ważne dla wszystkich.

Chcąc dogodzić wszechstronnym życzeniom, mam zaszczyt oznajmić P. T. publiczności, iż na jarmark, który odbędzie się dnia 24. bm. w Mościskach, sprowadzam z handlu mego w Przemyślu znaczną partję szwarcu na buty mego własnego wyrobu, którego nieprzywyższona dobroć zjednała mi ogólne uznanie. Ztwierdzić to mogę licznemi pochwalnemi świadectwami, z których zamieszczam tu jedno od JW. Augusta hr. Dzieduszyckiego; brzmi ono następnie: „Każdemu, co chce mieć obuwie świecące i czysto utrzymane, polecam skład czernidła na buty wyrobu pana Władysława Kwiatkowskiego w Przemyślu. Życzę przytem panu powodzenia na drodze przemysłu, ważnego warunku dobrobytu, i mam przekonanie, że praca zapewnia panu przyszłość a pożytek dla kraju!

Przemyśl, 22. października 1868.
August Dzieduszycki w. r.“

Upraszam zatem o liczny udział
Władysław Kwiatkowski,
2265 1—1 kupiec w Przemyślu.

Obwieszczenie.

Podajemy niniejszem do powszechnej wiadomości, iż **p. Dawida Ortnera** z posady ajenta dla ubezpieczeń na życie dnia dzisiejszego usunęliśmy, w skutek czego tenże od teraz przyjmywać deklaracje i odbierać zaliczki w imieniu i na rachunek Towarzystwa Azienda Assicuratrice upoważnionym nie jest. 2234 2—3

Lwów dnia 7. czerwca 1869.
Reprezentacja we Lwowie
c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Konkurs.

Przy Radzie Powiatowej w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a. Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 zł. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kasowych . . . . . 200 „
Razem . . . . 800 „
b. Kancelisty z roczną płacą . 400 zł.
c. Woźnego . . . . . 150 „
i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady mają swe podania, zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia, do Prezesa Rady powiatowej, Wgo Konstantego Morawskiego w Pohorcach przesełać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań naznacza się do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia. 2164 3—3

Z Wydziału Powiatowego.
Rudki dnia 22. maja 1869.

Uwiadomienie.

Ponieważ Zakład Nar. im. Ossolińskich powinien i chce zadość uczynić wszelkim zobowiązaniom, jakie ś. p. **Xawery Godebski**, były kustosz biblioteki zakładowej z tytułu urzędu swego w imieniu Zakładu przyjął, przeto wzywa się tych, którzyby jakiekolwiek z tego powodu mieli żądania, ażeby **dowody na takowe** najdalej **do końca czerwca r. b.** w kancelarji zakładowej do rąk p. Marcelego Twardowskiego, urzędnika zakładowego, złożyli, albowiem po upływie tego terminu żadne reklamy uwzględnione nie będą. 2225 3—3

Od kuratorji Zakładu nar. im. Ossolińskich.
Lwów dnia 3. czerwca 1869.

Ces. kr. uprzyw. kolei galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

W celu zebrania dalszych funduszów, potrzebnych do wykonania koncesji, Najwyższą uchwałą z dnia 15. maja 1867 na wybudowanie i utrzymywanie w ruchu kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż na granicę rosyjską, c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika udzielonej, postanowiła podpisana Rada zawiadowcza na mocy otrzymanego upoważnienia od XIII. zwyczajnego Zgromadzenia walnego akcjonarjuszów, i za zezwoleniem c. k. Wys. ministerstwa finansów z dnia 5. czerwca r. b. liczba 1722 F. M.

wydanie 40.000 sztuk akcyj po 200 złr. mon. konw. czyli 210 złr. w. a.
wynoszących ogółem 8 milionów złr. mon. konw. czyli 8,400.000 złr. walutą austrjacką,

w formie akcyj dawniejszych emisyj, jako IV. emisję, od Nr. 120.001 aż do Nr. 160 000.

Tymże wydać się mającym akcjom IV. emisji przysłuża co do nadwyżki z czystego dochodu z roku 1869 równy udział z akcjami dawniejszych emisyj.

Pobieranie nowo wydać się mających 40.000 sztuk akcyj al pari zastrzega się posiadaczom dawniejszych akcyj w miarę posiadania tychże, a to w ilości ⅓ części za każdą akcję, zatem **za każde 3 sztuk akcyj dawniejszych, jedną akcję nową.**

Podpisana Rada zawiadowcza zaprasza tedy panów akcjonarjuszów, ażeby przedkładając będące w ich posiadaniu akcje dawniejsze za pomocą konsygnacji i za wypłaceniem 30 od sta, to jest **sześćdziesiąt złr. mon. konw. czyli 63 złr. wal. austr. za każdą akcję nową:**

w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
we Lwowie w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu,
w Krakowie u pp. J. J. Kirchmayera i Syna,

wykonali przysłużające im prawo pobierania w terminie od 20. czerwca do 5. lipca 1869.

Na ilość akcyj, w ten sposób podnieść się mającą, zgłaszającym się wydawane będą pokwitowania interymalne, brzmiące na okaziciela.

Konsygnacje, za pomocą których akcje do odstęplowania podane być mają, dostać można w wymienionych kasach bezpłatnie.

W tych konsygnacjach należy numera akcyj, na mocy których prawo pobierania wykonać się ma, w porządku arytmetycznym wymienić.

Dalsza wpłata 70 od sta za akcję nastąpi pod rygorem utraty prawa pobierania i pierwszej wpłaty, w terminie od dnia 20. grudnia 1869 aż najdalej do 10. stycznia 1870, przyczem wydane pokwitowania interymalne, wyrównawszy przypadającą od dnia 1. lipca aż do dnia 31. grudnia 1869, 5%towa prowizję od wpłaty uiszczonej, za oryginalne akcje IV. emisji z kuponami płatnemi począwszy od dnia 1. lipca 1870 roku wymieniane zostaną. 2264 1—3

Wiedeń dnia 10. czerwca 1869.

Rada Zawiadowcza.

(Nadesłane.)

Pastylki z mleczanu Sody i manganezji w kształcie cukierków zawierają główne żywioły, sprawiające trawienie żołądka. Takim był właśnie cel, jaki sobie założył ich wynalazca, p. Burin de Buisson, sławny aptekarz z miasta Lyonu, laureat akademii medycznej. Z doświadczeń dokonanych w różnych szpitalach pokazało się, że te pastylki są skuteczniejsze od pastylek Vichy, od saletrzanu bismutu, od magnezji zwapnionej, od węgla roślinnego, w leczeniu chronicznych słabości żołądka i złego trawienia. **A. D.** 1690 8—8

Powóz wiedeński

przejeżdżony, pół kryty, z wolnej ręki do sprzedania. Prócz tego są **meble** i inne ruchomości domowe do zbycia. — Wiadomość przy ulicy Jezuickiej pod Nr. 643. 3—3

Już dnia 1. lipca b. r.
nastąpi ciągnienie najnowszego
książęco Brunświckiego

losowania państwowego.

To losowanie kapitałów, uposażone najbogatszemi wygranemi, przedstawia uczestnikom bezwarunkowo najbardziej sprzyjającą możność wygrania, gdyż wszystkie wygrane bez potrącania podatku lub innych jakichkolwiek należytości, wypłacone będą brzęczącem srebrem.

Główne wygrane w talarach srebrem:
80.000. 75.000. 60.000.
55.000. 50.000. 40.000.
36.000. 30.000. 27.000.
25.000. 20.000 i t. d.

Każdy los wyciągnięty, musi niezawodnie otrzymać jedną z wyszczególnionych w planie wygranych i kosztuje na następujące ciągnienie: 2247 2—4

Cały los tylko **2** złr. w. a.
Jedenaście losów tylko **20** złr. w. a.

Łaskawe zamówienia za przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem załatwiają się punktualnie, a w swoim czasie listę wygranych wysyła się bezpłatnie i *franko*.

Karol Fryd. Ott
Staats-Effekten-Handlung, **Frankfurt a. M.**

Nakładem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie
wyszło i jest we Lwowie i w Stanisławowie w księgarniach **J. MILIKOWSKIEGO** do nabycia:

PODRĘCZNIK
sądowo-lekarski,
ułożył
Dr. Edward Segel
lekarz c. k. sądu w Rzeszowie.

Oddział I. zawiera: anatomiczne wyrazy, począwszy od kości aż do naczyń chłonnych, wedle układu profesora Hyrtla w łacińsko-niemiecko-polskim języku.

Oddział II. zawiera: Słownik łacińsko-niemiecko-polski, obejmujący w sobie nie tylko ściśle umiejętne medyczne pojęcia techniczne, lecz także oznaczenia tych wszystkich pojęć, które w medycynie sądowej się używają. 2191 4—6

Oddział III zawiera: Niemiecko-polski słowniczek takich wyrazów, które w łacińskim języku dokładnie oddanemi być nie mogą, równie jak i tych, które w medycynie jako *termina technica* w używanie weszły, i urywki z oględzin pośmiertnych.

Cena: 1 złr. 36 ct.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

automatyczny kocioł parowy
do prania

jest najdawniejszym wynalazkiem nowszych czasów i usuwa wszelką inną metodę prania wraz z należącemi do tego przyrządami, ponieważ ta tylko maszyna oczyszcza wszelką możebną tkaninę, **bez pracy i chemicznych preparatów** z wyłącznym użytkiem jedynie mydła i wody. Konstrukcja tego aparatu opiera się na nadzwyczaj interesujących, naukowo stwierdzonych zasadach, połączonych z **bezwzględnem oszczędzaniem bielizny.** Szczególna i zarazem zdumiewająco skuteczna działalność tej maszyny polega na tem, że gorąca woda mydlana i para przy działaniu zwykłego ogniska w nieprzerwanym raptownym prądzie (około 50 miar na minutę) zlewa się na bieliznę i takową również szybko przenika. Maszyna ta usuwa wszelkie trudności prania i pozbawia całej okropności ów tak wstrętny dzień prania bielizny. Za dokładną działalność kotłów, zaopatrzonych w naszą cechę fabryczną, dajemy najzupełniejsze poręczenie. Uzasadnione uwiadomienia o naruszeniu naszych praw patentowych honorujemy do wysokości 500 złr. 2156 4—5

Max Bode et Comp. Wien.

Fabryka: V. Bezirk, Siebenbrunnengasse, 13. — Skład: Bürgerspital vis a vis der Oper.

Liczne naruszenia naszego prawa własności spowodowały nas do prawnych kroków przeciw 12 naśladowcom, przestrzegamy przeto każdego od naśladownictwa lub urojonych ulepszeń, gdyż w podobnych wypadkach postępujemy bezwzględnie.

Wieś w powiecie Mościskim, mila od dworca kolei, mająca 300 morgów ornej pszenicznej ziemi, 100 morgów łąk i stokilkanaście morgów zaszanowanego lasu, jest z wolnej ręki do nabycia.

Bliższą wiadomość powziąść można we Lwowie w kamienicy 179¾ u portjera albo u Pana Groshanda. 2229 3—3

DENTORINE RIGAUD

czyli płyn do czyszczenia zębów.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom oślniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a ziąsła di usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży *en gros* **u p.**

A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Stelfa Synow, i Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu **dr. Buchelta.** 1727 14—15

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 1749 **40** ct. w. a. — i 34—9

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bólu zębów, flakonik po **50** ct., apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Do l. 451. **KONKURS.** 2207 3—3

Celem obsadzenia dotychczasowej posady akuszerki miejskiej z roczną remuneracją 100 złr. a. w. rozpisuje się konkurs do 30. czerwca 1869.

Ubiegające się o tę posadę zechcą przed terminem swoje podania przy załączeniu dyplomu akuszerji i metryki urodzenia do urzędu gminnego miasta Tuchowa w powiecie Tarnowskim przysłać.

Urząd gminny miasta
Tuchowa dnia 31. maja 1869.
Frydman burmistrz.

Krawatki i szaliki jedwabne,

Skład herbaty chińskiej,

CENNIK
RĘKAWICZEK
(w różnych kolorach)
w handlu galanteryjnym
Józefa Mittiga
w hotelu Angielskim.

Para męzkich stebnowanych paryzkich	złr. 1.60	Para panieńskich	—.65
„ damsk. 2guz. „	„ 1.60	„ dziecinnych	„ —.50
„ męzkich z wyszyciem 2guzicz.	„ 1.—	„ mitynek	„ —.65
„ „ „ 1 „	„ —.95	„ duńskich męzk. i damsk. 2guzicz	„ 1.—
„ damskich 3guziczkowych	„ 1.1.	„ sarnich męzkich	złr. 1.20 i 1.50
„ „ 2 „	„ —.95	„ damskich 2guziczkowych	złr. 1.20
„ „ 1 „	„ —.85	„ uniformowych białych	„ 1.—

Wszelkie przesełki uskuteczniają się odwrotną pocztą za pobraniem pocztowem. Uprasza się o oznaczenie koloru. 2248 2—6

Wino węgierskie.

Zabawki dziecinne.

Obicia papierowe
z fabryk francuzkich
w największym doborze
po cenach bardzo przystępnych
poleca
Magazyn galanteryj i papieru
RUDOLFA SCHWARCA
(plac Katedralny i plac Marjacki.) 2232 2—9

Sprzedaż trwa tylko 10 dni i odbywa się jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole. 2221 5—10

Podczas trwania tutejszego jarmarku

będzie wyprzedawać pierwszy i największy Skład fabryczny płócien i bielizny **Schostala i Hartleina z Wiednia** nabytych od upadłej firmy P., całe zapasy wszelkich gatunków płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, kołder, gotowej bielizny damskiej i męzkiej, za **nieznany dotąd bezcen.** Wyprzedaż trwa tylko do 20. Czerwca, a za dobroć towaru i rzetelną miarę daje powyższy skład fabryczny najzupełniejsze zaręczenie.

Aby przyspieszyć wyprzedaż wielkiego zapasu, wierzyciele zezwolili na częściową sprzedaż towarów płóciennych i bielizny sztukami i pojedyńczo, o czem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, jak niemniej i o tem, **że wszystkie towary o 45% niżej od cen sądownie oznaczonych sprzedane będą.**

Sprzedaż we Lwowie odbywać się będzie tylko przez 10 dni jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

Ceny towarów płóciennych, chustek do nosa itd.

jest jeszcze w zapasie:

117 sztuk niewyprawnego płótna domowego czysto płóciennego sztuka tylko . . . **8** złr. **25** c.
85 sztuk 30 łokci płótna skórzanego, ręcznego przędziwa tylko . . . . . **9** „ **50** „
125 sztuk 30 łok wyprawnego cienko nicianego płótna białej przędzy tylko . . **9** „ **25** „
78 szt. 30 łok. płótna wybor. jakości **12** do **13** „ — „
95 „ 37 „ płótna Creas nader cienk. **15** do **18** „ — „
62 „ 30 „ ⅞ szer. płótna na koszule **15.50** do **20** złr.
124 „ 50 i 54 łok. ⅞ szer. holenders. rumburgs. Bielfeldz. i niewyprawnych webbatystowych, najwyborniejszych i najlepszych czystych płócien po **18. 20. 25. 30. 35. 40** do **80** złr.
54 sztuk płótna na prześcieradła bez szwu ⅞, ⅞, i 10/8 szerokości po **18, 20, 22** i **25** złr.
300 tuzinów serwet stołowych po złr. **3·75** i **4·50**. Serwet adamaszkowych po **5·50, 6** do **8** złr.
Obrusów ⅞ 10/8 i 16/8 łokci szer. od **1** złr. **90** c. i wyżej.
30 łokciowa atłasowa dymka po **8. 8·50. 9** do **10** złr. bardzo cienka adamaszkowa dymka gradl **14, 15, 16** do **18** złr.
Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób od **5** złr. i wyżej.

Ceny chustek do nosa płócienno-batystowych białych i kolorowych.

Razem 850 tuzinów w zapasie.
Chustki do nosa dla dam i mężczyzn tuzin **1·80** i **2** złr.
Prawdziwe płóc. chustki do nosa tuzin **2·50.**
„ „ „ „ cien. **2·80. 3·25. 4. 4·50.**
Nader cienkie płócien. lub francuskie batystowe chusteczki lino-batystowe tuzin po **5, 6, 7** i **8** do **12** złr., bardzo cienkie glas batystowe chusteczki a jour za sztukę **1·25, 1·50 1·75** do **3** złr. najcieńsze.
Chusteczki batystowe z kolorowym brzegiem tuzin **4. 5, 6** do **10** złr., kolorowe chusteczki płócienne tuzin po złr. **4·75, 5.50, 8·50.**

Ceny gotowej bielizny damskiej i męzkiej, która jest w zapasie w każdej wielkości. Przy odbiorze jednego tuzina koszul, gatek, kaftaników znaczny **rabat.**

Koszule męzkie z prawdziwego płótna po **2. 2.50.** z cienkiego rumburskiego, bielfeldzkiego lub holenderskiego płótna po **3. 3·50. 4, 5** do **8** złr. Koszule batystowe pięknie haftowane najmodniejsze **6. 8** do **12** złr. wyborna ręczna robota.

Koszule męzkie z najcieńszego angiel. szirtingu, gors. mankietki i kołnierz z najcieńsz. płótna **3·25. 3·75. 4·50.** z gorsem batyst. francuskim **5·50. 6** do **7** złr.

Koszule męzkie kolorowe najnowsze i najlepsze po złr. **2. 2·50.** najcieńsze złr. **2·75.**

Gatki wedle niemieckiego lub francusk. kroju z dom. płótna po **1·30**, z rumburgsk. **1·60. 1·80. 2** do **2·50.**

Koszule damskie z czystego płótna po **1.80.** ładnie dziergane złr. **2.25.** i **2.50.** dalej jest jeszcze w zapasie 45 rozmaitych gatunków bardzo cienkich koszul damskich z haftami, wkładami, koszul fantazyjnych po cenie od **3. 3·50. 4. 5. 6** do **10** złr.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami z cienkiego płótna **3·50. 3·75**, pięknie haftow. **5. 6** do **7·50.**

Gorsety i negliżyki z najcieńsz. perkalu lub angielsk. szirtingu po **1·80. 2·25. 2·75** do **3** złr., paradne z haftowanemi wkładami najnowsze **4·50. 5. 6** do **8** złr.

Majtki damskie z najlepszego angielskiego szirtingu, najdogodniejszego kroju złr. **1·50, 1·75. 2**, pięknie haftowane **3** do **3·50.**

Garnitur damski, kołnierzyki i mankietki haftowane **40, 50, 60, 70, 80** c., najcieńsze złr. **1·20.**

Spodnice pod krenoliny do krótkich i długich sukien więcej jak w 50 gatunkach **2·50. 3. 3·50.** bardzo cienkie z wkładami **6. 7. 8** do **13** złr.

Oprócz tu wymienionych znajduje się jeszcze kilkaset przedmiotów w zapasie, które po bajecznie nizkich cenach sprzedanemi będą. Zamówienia zamiejscowe uprasza się przesyłać do Składu fabrycznego w Wiedniu pod adresem: **Schostal et Hartlein in Wien** Graben Nr. 30 „zur goldenen Krone.“ We Lwowie trwa wyprzedaż przez 10 dni i znajduje się jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

Kupujący za 50 złr. otrzymują znaczny rabat.

Wien, Kärnthnerring Nr. 15.

RULETY do OKIEN.

Ażeby powszechnie wyrażonemu życzeniu moich P. T kupujących zadość uczynić, pozwalam sobie niniejszem podać najuprzejmiej do wiadomości, że w moim zakładzie zawsze w największym wyborze najnowsze wzory **ROLET do OKIEN** transparentowych i z drzewa, jak również szczególniej ulubione **zastawki do okien, gładkie i malowane, siatki od much, gładkie i wyciskane,** wszelkiej wielkości i najrozmaitszego wykonania znajdują się na składzie, i że dołożę wszelkich starań, by odpowiedniością ceny i pięknością towaru zjednać sobie takie same zaufanie, jakie już, pochlebiam sobie, przez taniość i dokładne wykonanie mój obficie zaopatrzony skład **francuzkich i angielskich obić papierowych,** dotąd mi zjednał.

Na zamówienia z prowincji przesyłają się bezpłatnie wzory i kompletne cenniki.

Z uszanowaniem
E. F. Fischer.

Listy uprasza się uprzejmie adresować: **Tapeten-Bazar, Wien.** Kärthnerring Nr. 15. 1710 11—24

RULETY do OKIEN.

Wien, Kärnthnerring Nr. 15.

Prawdziwy toniczny, **ELIXIR DU Dr. GUILLÉ** przeciwkatarowy

przyrządzony według wskazówek dr. Guille przez Pawła Page, aptekarza i właściciela przywileju w Paryżu, rue de Grenelle, St. Germain N. 13.

Działanie elixyru Guille jest wszechstronne zadawalniające i dobroczynne. Zamiast osłabienia, jako środek przeczyszczający, jak wszystkie tego rodzaju lekarstwa, jest on zarówno wzmacniającym i ochładzającym: pokrzepia rozmaite organa, nie wymaga żadnej ścisłej dyety, ale wymaga, by w dniu użycia zjeść posilną wieczerzę; jednem słowem, nie sprawia żadnych nieprzyjemności. 2012 5—24

Przyrządzony on jest wyłącznie z najdelikatniejszych roślinnych materyj, których zbawiennie działające części składowe rozpuszczone są w lekko ocukrzonych spirytusowych płynach. Łyżeczka od kawy tego elixyru w niewielkiej ilości osłodzonej wody przed lub po jedzeniu, zaostrza apetyt i dopomaga trawieniu.

Broszura o samodzielnem leczeniu się w chorobach, w których elixyr ten jest pożyteczny, z dokładnym opisem sposobu użycia, dołącza się bezpłatnie do każdej flaszki. Taż sama broszura, na frankowane żądanie przez pp. Klinger & Comp. może być otrzymana.

Szczególnie do polecenia jest ten elixyr klasom pracujących, jako niewymagający znacznych wydatków i nienarażający na stratę czasu, ponieważ uzdrowienie zapomocą jego następuje bardzo szybko.

Otrzymać można u pp. aptekarzy Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera we Lwowie; C. v. Alth i Krzyżanowskiego w Czerniowcach; Gustawa Johanny w Bielsku, A. Siedleckiego w Krakowie.

WODY VICHY.

Znane i doświadczone w wielu ciężkich słabościach, okazały zadziwiającą skuteczność. Są one alkaliczne i gazowe. Łatwe do zażycia, rozprowadzane bywają przez cyrkulację krwi do wszystkich organów i tkanek ciała, które lekko lub mocniej pobudzają, stosownie do potrzeby, i jako skutek bezpośredni takowego, przywracają energię żywotności tkanek ciała i błon śluzowych, a tym sposobem sprawiają **ogólne wzmocnienie.** Wody Vichy używają się z pomyślnym skutkiem przeciw zubożeniu krwi, bladaczce, upławom, mozolnemu powrotowi do zdrowia, (źródło Mesdames), w słabościach organów trawienia, zamuleniu wątroby i śledziony, zatwardzeniach wnętrzności, tworzeniu się żwiru żółciowego w ciele, przeciw kamieniowi, gastralgiom, dyspepsjom (źródło Grande-Grille i Hopital), przeciw boleściom krzyża, nerek, podagrze, diabetis, odpływowi materyj białkowatych (źródła Celestins i Hauterive). Jest bardzo ważne, aby źródło każde stosowano do właściwych chorób, albowiem woda z jednego źródła, przepisana specjalnie na jaką słabość, użyta w innej chorobie, może się stać szkodliwą. Prócz tego doświadczenie wykazało, że użycie źródeł zmieniać się powinno stosownie do płci, wieku i konstytucji, i dlatego niezbędnem jest zasięgać rady lekarzy co do wyboru źródeł.

Administracja centralna spółki dzierzawców źródeł mineralnych Vichy, 22 Boulevard Montmartre w Paryżu. We Lwowie w aptece p. Mikolascha, u Kleina Wdowy i u Schubutha; w Krakowie w apt. p. Miczyńskiego. 1838 3—12

300.000 złr.

podzielonych na 483 wygran. po **38.600, 23.200, 15.400** złr. **28** wygran. każda po **7.600** złr. w papierach wartościowych, następnie **1.000, 400** itd. złr. gotówką 450 wygran każda po **10** złr. gotówką, można już dnia **2. lipca** na wielkiej

górniczej loterji pieniężnej

wkładką tylko **50 cnt.** jako ceną **1 losu** wygrać.

Przeznaczone do wylosowania papiery wartościowe są to kwity udziałowe Zakładu hutniczego miedzi, w najlepszym ruchu pozostającego, **w Balan na Siedmiogrodzie.** Każdy kwit udziałowy opiewa na **7.600 złr.** i **dawał już do 500 złr. rocznego dochodu.**

Losy państwowe po **2** złr. **50** cnt. Ciągnienie dnia 30. czerwca 1869. Główna wygrana 100.000 złr.
Brunszwickie 20talarowe losy po **36** złr. Ciągnienie dnia 1. lipca 1869. Główna wygrana 20.000 tal.
Promesy na losy kredytowe po **4** złr. Ciągnienie dnia 1. lipca 1869. Główna wygrana 200.000 złr.
Losy stanisławowskie po **29** złr. w. a.

Frydryk Schubuth
we Lwowie, w Rynku. 2288 6

Otwarcie subskrypcji

na

40.000 OBLIGACYJ PIERWSZORZĘDNYCH

Zjednoczonego Towarzystwa południowo-austrjackich, lombardzkich i centralno-włoskich kolei żelaznych

w dniu 21. Czerwca 1869 r.

Z powołaniem się na jednocześnie wydany prospekt, otwiera się obecnie publiczna subskrypcja

na 8 milionów złr. w. a. czyli na 40.000 obligacyj pierwszorzędnych

po złr. 200 wal. austr. srebrem

po kursie 90%, czyli złr. 180 za sztukę w notach bankowych lub państwowych.

Obligacje te stanowią część owych 50,000.000 złr. w obligacjach pierwszorzędnych srebrem płacalnych, które Zjednoczone Towarzystwo południowo-austrjackich, lombardzkich i centralno-włoskich kolei żelaznych dla wybudowania linij Peter-Fiume i Villach-Franzensfeste, na zasadzie zawartego, w skutek ustawy z dnia 20. maja 1869 D. P. P. 85 z Wysokim c. k. Zarządem państwowym układu, obecnie emituje, a z których narazie wydaje się tylko 20 milionów złr.

Obligacje pierwszorzędne opiewają na okaziciela i będą wydawane w sztukach po 200 złr. srebrem = 500 frankom = 20 funtom szterlingom = 233⅓ złr. wal. poł. niem. albo 133⅓ talarów waluty talarowej. Są one zaopatrzone w kupony, płatne dnia 1. stycznia i 1. lipca, i zapewniają właścicielowi 5%wy dochód w srebrze, poręczony dochodami mających się budować obu linij, całą siecią kolei Towarzystwa i przez państwo.

Wypłata kuponu nastąpi bez potrącenia podatków:

w **Wiedniu** w kasach Towarzystwa, w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w c. k. uprz. powsz. austr. Zakładzie kredytowym ziemskim i w domu bankowym **S. M.** Rothschilda po 5 złr. w. a. srebrem,
w **Paryżu** w domu bankowym braci Rothschildów po 12 franków 50 cnt.,
w **Frankfurcie n. M.** w domu M. A. Rothschild i Synowie po 5.50 wal. połud. niem.
} na kupon
i za granicą w miejscach, które będą następnie wskazane przez Radę zawiadowczą.

Zapisy długu będą wylosowane w ciągu 90 lat i spłacone w pełnej nominalnej wartości monetą brzęczącą.

Warunki subskrypcji.

1. Subskrypcja nastąpi dnia 21. czerwca b. r.:
   w **Wiedniu** w **c. k. uprzywil. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu** i
   „ „ w **c. k. uprzyw. powszechnym austr. Zakładzie ziemskim**,
   w **Pradze**, w **Tryeście**, w **Peszcie**, w **Berlinie** i we **Lwowie** w Filiach **c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu**,
   we **Frankfurcie n. M.** u p. **M. A. v. Rothschild et Söhne**,
   w **Berlinie** u p. **S. Bleichröder**,
   w **Hamburgu** u p. **L. Behrens et Söhne**, 2272 1—2
   w **Lipsku** w **powszechnym niem. Zakładzie kredytowym**
   w zwykłych godzinach biurowych, i zamkniętą zostanie o godzinie 5. po południu.
   W razie przewyżki nastąpi stosunkowa redukcja wszystkich zapisów.
2. Każdy subskrybujący winien złożyć 10% nominalnej wartości przy subskrypcji w gotowiznie, w przekazach hipotecznych, kwitach kasowych rozmaitych instytutów pieniężnych, lub w efektach według kursu dnia poprzedniego obliczonych, jako kaucję. W razie przewyżki zapisów zostanie po dokonaniu repartycji odpowiednia część kaucji zwróconą.
3. Subskrybujący otrzymają wystawione pod dniem 1. lipca 1869 i od tegoż dnia procentujące się, zupełnie wpłacone kwity interymalne, które w terminie później oznajmić się mającym, w każdym razie jednak w tym jeszcze roku, zamienione zostaną na obligacje rzeczywiste. Pierwszy kupon obligacji jest płatny dnia 1. stycznia 1870.
4. Subskrybujący mogą na przypadające im z subskrypcji kwity interymalne od dnia 1. lipca b. r. najdalej do końca grudnia 1869, w każdym razie, w całości lub w kwotach częściowych, po złożeniu ceny emisyjnej złr. 180 w. a. od sztuki i zaliczeniu przypadających na takowe procentów po 5% w. a. banknotami pobierać. Z dniem 31. grudnia ustaje prawo pobierania kwitów interymalnych (obligacyj) do tego czasu niepobranych, i przepada złożona kaucja.
5. Kaucje składane w gotowiźnie będą po wpłacie całej sukskrybowanej kwoty bezzwłocznie — zaś przy częściowem pobieraniu przy ostatniej wpłacie policzone i do owego czasu po 3% oprocentowane. Kaucje złożone w efektach będą zwrócone po otrzymaniu wszystkich sztuk.
6. Pobieranie kwitów interymalnych (obligacyj) ma się odbywać w tych samych miejscach, gdzie się odbyła subskrypcja.

Blankiety do oświadczeń subskrypcyjnych, które przy zniesieniu winny być złożone w dwóch egzemplarzach, tudzież prospekta, otrzymywać można w wyżwymienionych miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń dnia 12. czerwca 1869.

Wiedeński Związek bankowy. **S. M. Rothschild.** **C. k. uprz. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.